

**W NUMERZE m. in.: Gdy prominent jest pod ręką (str. 4) ● Przemyslanin wśród „20 wspaniałych” (str. 5) ● Bestseller rodem z Przemyśla (str. 6) ● Personalia (str. 7) ● Miłość Zofii Nałkowskiej (str. 9) ● Okazja czyni złodzieja (str. 13)**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

Nr 3 (1099)

18 STYCZNIA 1989 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Pręgiarz

Nie ma chyba na świecie, a już w Polsce na pewno, człowieka, który lubiłby zaciskać pasa. Bo i co tu lubić. Z drugiej jednak strony istnieje przysłowie mówiące, że jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma.

No więc mamy przed sobą kolejny niełatwy rok, rok, w którym nie należy się spodziewać radykalnych zmian na lepsze, ale też będzie to rok wprowadzania wielu nowości, zwłaszcza w zakresie rozwiązań systemowych i strukturalnych, co w sumie powinno stworzyć lepsze perspektywy.

Zauważ szanowny Czytelniku, że dla zilustrowania i uplastycznienia powyższych stwierdzeń nie użyto sformułowań typu: zielone światło czy światłotki w tunelu. Nam również przejadła się wieloletnia klęska urodzaju hasel i programów, toteż z satysfakcją zauważamy, iż poczynania rządu Rakowskiego z reguły najpierw uwidaczniają się w czynach, a dopiero potem w słowach — i to mających bardziej informacyjny niż propagandowy charakter.

A na tak zwanym dole? Wbrew pesymistycznemu krakaniu części zachodnich ośrodków na temat wojewódzkiego betonu i tejże konserwy, również i tu wiele się zmienia. Przede wszystkim postanowiono skończyć z zagadywaniem się na śmierć, stawiając na pracę przy otwartej kurtynie, z systematycznym rozliczaniem się z konkretną robotą. Właśnie na łamach „Zycia” raz w miesiącu zamieszczane będziemy wypowiedzi przedstawicieli władz, którzy informować będą co w tym czasie zrobiono w województwie, co i dlaczego nie wyszło itp.

Ze będzie to swego rodzaju pręgiarz? A będzie. Ale jest on konieczny potrzebny tym, którzy chcą być w tzw. kursie sprawy oraz tym, którzy twierdzą, iż w Przemyślu nic się nie robi.

RED.

„...takie niewielkie bezrobocie, to by się nam przydało”



Fot. R. PAWŁOWSKI

— Mąż jeszcze w pracy, przyjedzie za pół godziny — informuje pani Zofia Pasławska.

Wycofuję się z korytarza oznajmiając, że zgłoszę się później. Najwyraźniej powiedziała: „mąż w pracy”, a więc informacja była prawdziwa: mający 81 lat STEFAN PASŁAWSKI nadal pracuje w „Polnej”. Czy jest jeszcze ktoś taki w Przemyślu, w województwie, w Polsce? A jeśli nawet, to można ich z pewnością policzyć na palcach jednej ręki.

Po godzinie zastaje pana Stefana w domu. Zona stawia kawę. Zadaje pytania, słysząc odpowiada. Bez zastanawiania się, bez pomyłek jeśli chodzi o daty, nazwiska, wydarzenia. Kiedy wyrażam swój podziw, pani Zofia wtraca:

— W sanatorium, w Kołobrzegu, skąd wróciliśmy tydzień temu, nikt mu tych lat nie dawał. Dużo młodszych zakasywał, we wszystkim...

Stefan Pasławski pracuje na pół etatu, ale pracuje. Jako konserwator w wydziale remontowym Zakładów Automatyki „Mera-Polna”.

— DLACZEGO, KIEDY INNI MAJĄC PIĘCDZIESIATKĘ UCIĘKAJĄ NA RENTE, A JEŚLI IM SIĘ UDA TO RÓWNIEŻ NA EMERYTURĘ?

— Z dwóch powodów, po pierwsze z emerytury i dodatku trudno utrzymać siebie i żonę, a po wtóre — praca trzyma mnie przy zdrowiu, dzięki niej żyję. Co bym bez niej zrobił, żonę śle dził?

Pasławski rozpoczął pracę w „Polnej” w 1953 roku, ale tak w ogóle zaczął zarabiać na życie w 1924 roku, mając 16 lat.

— Na budowie, u prywatnego. Przed wojną murarz na gładkim murze musiał ułożyć 1000 cegieł na winkle 700, jeśli tego nie potrafił, majster zwalniał go z roboty. Koźlarz na parterze obsługiwał 5 murarzy, na drugim

piętrze tylko dwóch. Nie pochwałałem ręcznej, ciężkiej roboty, ale to co obserwuję dziś w budownictwie, to mi się nie podoba. Zła organizacja pracy, marnowanie czasu. Przy Krasieńskiego stawiano „pod siódmką” dom z cegieł, a trochę dalej z elementów. Pierwszy wybudowano półtora roku szybciej. Nie wykorzystuje się maszyn. Inna sprawa, że ludzie mało zarabiają, nie tylko w budownictwie, w „Polnej” także. Ostatnio podnieśli stawki do 200 złotych za godzinę, ale... wszystko podróżowało. Był syn mego kolegi w Czechosłowacji na robocie. Zwykłej, prostej. Dostawał 13 koron za godzinę, kupował za to dwa piwa i zostawało mu 3 korony...

— ZROŚŁ SIĘ PAN Z „POLNA”?

— Ano zrosłem. Jakby inaczej — tyle lat. Żyją jeszcze tacy, co dłużej pracowali, tyle że już nie zarabiają. Kiedy rozpoczynałem pracę — było nas około sześciuset, teraz dwa razy więcej. Jest się czym cieszyć, gdyby nie jedno „ale”... — ci od produkcji mają nad sobą za dużo administracji. Robotnicy to widzą. Rozmawiamy tak między sobą: „gdyby „Polną” oddać w agencję, to by dopiero w fabryce grało”. Dziwne, nie? Jak byłem chłopcem, ja i moi koledzy marzyliśmy, by dostać pracę w państwowej firmie, bo to i zarobki, i emerytura, i pozycja społeczna, a dziś, w socjalizmie, młodzi marzą o robocie u prywatnego, w takiej na przykład firmie polonijnej.

— DLACZEGO TAK — WEDŁUG PANA — SIĘ DZIEJE?

— Nie wiem. Gdyby u kapitalisty robotnik wykonał 80 procent normy to nie zagrzebałby długo miejsca, a w „Polnej” pracują jeszcze słabsi. Czy to ich wina? Potrzebny pret o przekroju 50 mm, dostajemy z huty sześćdziesiątkę i przy skrwanianiu,

zamiast jednego podejścia, trzeba dwa, albo trzy, a ile wiorów?!... Nie wszyscy robotę szanują, gdyż nawet nieroba, tam gdzie brakuje ludzi, witają jak wybawcę. Robotnik jestem, ale często myślę, że takie niewielkie bezrobocie to by się nam przydało. Bo po co udawać dla statystyki, że w Polsce nie ma bezrobotnych? Są, tyle że za to im się płaci i w dokumentach pisze: pracujący.

— PANA „POLNA” OBCHODZIŁA OSTATNIO 65-LECIE...

— Moja „Polna”? W pięćdziesiątych latach i trochę później uważałem się za współwłaściciela „Polnej”, teraz tego powiedzieć nie mogę. Jest państwowa, czyli niczyja. Starzy pracują z przywiązaniem i przyzwyczajeniem, ale młodzi przychodzą i odchodzą. W partii też więcej starzych. Przyjęto ostatnio dwóch czy trzech młodych, ale co to znaczy na tyle młodzi?

— JEST PAN CZŁONKIEM PZPR?

— A jak inaczej! Byłem, jestem i będę, ale to nie znaczy, że nie powiem: partii w „Polnej” nie widać!

— CO BĘDZIE, GDY TO NAPISZĘ?

— Z pracy mnie nie zwolnią. Boleję nad tym, że tak jest. Przyczyny, skutki? To na mądrzejsze głowy, — ja stwierdzam fakt. Obserwuję u kolegów brak zainteresowania nie tylko polityką, ale i życiem zakładu. Jestem przekonany, idę o zakład, że nie więcej jak 10 proc. załogi wie, kto wchodzi w skład naszej Rady Robotniczej.

— Z OKAZJI JUBILEUSZU „POLNEJ” NAPISANO I POWIEDZIANO TYLE POCHLEBNEGO O ZAKŁADZIE I ZAŁOŻDZE, A MY TAK DYSKUTUJEMY KRYTYCZNIE...

— Z okazji jubileuszu trzeba mówić wszystko, wytknąć równieź zło, by doczekać kolejnego święta. „Polnej” bankructwo nie grozi, pod młotek nie pójdzie, ale mogłoby być lepiej niż jest. Nie wiem jak to się stało, ale na ogół los zakładów jest ludziom obojętny tak mi się wydaje. Mimo mych lat interesuję się polityką, w krew mi to weszło. Chciałbym, by w Polsce zaczęło się dziać coraz lepiej, by zagrała ta zagadana reforma. Rakowskiemu dobrze życzyć, ale najbardziej podoba mi się w rządzie minister Wilczek. Wie czego chce. Do wielu mam zastrzeżenia. Takie osobiste, ale mam.

— MOŻE PAN JE ZDRADZIĆ?

— Choćby do wicepremiera Sekuły. Rentami, emeryturami i placami wcześniej się zajmowałem — i co? Znam takiego jednego, mieszka przy Krasieńskiego, pięć lat może pracował, ma trzydzieści petyków renty, a ja — po 65 latach pracy na całym i półtacie — dostaję 46 tysięcy. Sprawiedliwe to? Jest rencista, powinien dostać tyle, by mógł żyć... A może to nie wina Sekuły? Może chciał inaczej, a kazało mu inaczej? Znamy nazwiska tych z centrum, ale nie znamy ich poglądów, tylko decyzje, uchwały. I jak oceniać ludzi, wedle czego? Wielu rzeczy nie rozumiem, choćby takie: ktoś odchodzi z rządu, bo się nie sprawdził i zaraz wybierają go na przykład do Rady Państwa?

Pan Pasławski z wielkiej polityki przechodzi na lokalne, przemyskie podwórko. Można by i o tym pisać, ale tygodnik nie książka... Zegnamy się. Rozpoczął się nowy rok, składam więc gospodarzowi domu życzenia długich lat życia i... pracy. Tak, pracy, bo Stefan Pasławski — jak sam twierdzi — żyje i czuje się znakomicie dzięki aktywności.

Z. ZIEMBOLEWSKI





## Ja ka będzie rola partii?

Tezy Biura Politycznego na X Plenum KC skłaniają do refleksji, budzą szereg pytań — także i takie: **Co dzieje się z partią w opiniach i ocenach? Co najmocniej niepokoi?** Pytania te nie są obce aktywności partyjnemu w gminie Fredropol.

— Czytając tezy — mówi KAZIMIERZ TELEWA, emerytowany nauczyciel z Fredropolu — natknąłem się na stwierdzenie (teza 59), że owe niepokojące i wątpliwości, nierzadko powstające skutkami rozwoju gospodarki rynkowej i przedsiębiorczości prywatnej, a zwłaszcza rozwarstwieniem społecznym, ekspansją drugiego, czarnorynkowego obiegu gospodarczego, tworzeniem się bieguny wyciągającej bogactwo, degradacją pozycji waluty narodowej, pazernością, korupcją itd.

— Nas, członków partii — kontynuuje Kazimierz Telewa — niepokoi jeszcze inna sprawa, o której w tezach nie mówi się jasno do końca. Chodzi mianowicie o miejsce i rolę partii w rozwijającym się obecnie tak ekspansywnie prywatnym sektorze gospodarki. Nie chodzi o to, żeby partia spoglądała na ręce każdemu prywatnemu przedsiębiorcy, czy — co gorsza — usiłowała ograniczać jego inicjatywę. Skoślność takiego rozumienia roli partii jest chyba dla wszystkich jasna. Nam chodzi o coś innego. Mianowicie o to, czy w przedsiębiorstwach i zakładach prywatnych znajduje się miejsce dla działalności partyjnej, czy np. ci członkowie partii, którzy z różnych powodów podejmą pracę w tych zakładach, nie spotkają się ze zdecydowaną odmową właściciela w przypadku, gdyby zechcieli utworzyć podstawową organizację partyjną i podjąć partyjną działalność?

Zalóżmy, że właściciel prywatnego zakładu nie sprzeciwia się powołaniu POP. Nasuwa się pytanie o zakres działania i kompetencje partyjnej organizacji. Czy w takiej sytuacji będzie ona musiała ograniczyć swoje zainteresowania i wpływy wyłącznie do spraw ideologii i polityki, czy też będzie miała coś do powiedzenia również w sprawach działalności gospodarczej zakładu. Jakie ewentualnie środki pozostać będą w dyspozycji POP na wypadek różnicy poglądów tej i właściciela na określone sprawy związane z zakładem itp., itd.

Nie są to problemy wyduwane, ani też czysto teoretyczne. W miarę rozwoju sektora prywatnego partia będzie musiała zająć w tej sprawie zdecydowane i jednoznaczne stanowisko. Myślę, że byłoby dobrze, gdyby uczyniła to podczas drugiej części obrad X Plenum.

Not. Jot.-Em.

**Nie uznają sztampy i niezbędnych formalności, jak również tematów, których nie wypada lub nie wolno poruszać.** Mówią o wszystkim co ich nurtuje — cieszy i martwi, pomaga i przeszkadza: w pracy i w życiu prywatnym. Czasem się spierają, czasem dochodzą do wniosku, że w danej sprawie są po prostu bezradni, że ich wnioski przypominają rzucanie grochem o ścianę...

Sprawozdanie z działalności w latach 1987-88 Oddziałowej Organizacji Partyjnej w Lokomotywni w Żurawicy brzmi jakby tradycyjnie MIECZYSLAW JANUSZ. I sekretarz OOP czyta o ilości zebrań w roku — było ich dwanaście, w tym dwa otwarte; o szkoleniu, które w pełni zaliczyli; o wnioskach zrealizowanych i tych, na które nikt nie raczył odpowiedzieć; o zbyt szerokim zakresie i przez to ogólnikowym charakterze zadań indywidualnych. Na około czterdziestu członków partii należących do tej OOP, wielu z różnych przyczyn nie uczestniczyło we wszystkich zebraniach. Niektórzy mają po sześć siem, a nawet dziewięć nieobecności. Nie, żeby nie chcieli przyjść. Na przykład w dzisiejszym (5 stycznia) zebraniu nie uczestniczy załoga pociągu ratowniczego, który wyjechał na akcję. No fakt, że część nieobecności wynikała też niejednokrotnie z przyczyn subiektywnych i taki stan rzeczy musi niepokoić.

W dyskusji znajduje odbicie to wszystko, czym kolejarzka załoga żyje na co dzień. ALEKSANDER WIECH, KRZYSZTOF CIESLIK, MARIAN TOBOŁA, TEODOR KUROPATWA, EUGENIUSZ CZORNIAK, JANINA OSTROWSKA i inni, koncentrują się w swoich wypowiedziach na uwarunkowaniach dotyczących pracy zakładu, problemach sku-

## Gdy prominent jest pod ręką

teżności partyjnego oddziaływania na młodzież, a także na codzienne kłopotach i bolączkach.

— Dlaczego nie rozważano dotąd sprawy odpowiedniego zabezpieczenia i eksploatacji studni głębinowych?

— Co jest przyczyną, że młodzież nie przychodzi do partii, czy nie w zbyt małym stopniu mogą liczyć na pomoc w rozwiązywaniu swoich spraw?

— Czemu w Przemysłu — mieszka tam większość obecnych — zamierza się zmienić profil produkcji piekarni nr 5 (obecnie w remoncie), która słynęła z wypieku dobrego chleba?

— Czy choć jedna ze spraw, o których mówimy, znalazła odzwierciedlenie w centrali?

Towarzysz Kucza obiecuje, że przekaze, a tu...

Właśnie. Od dwóch lat ERNEST KUCZA — kierownik Wydziału Zagranicznego KC należy do OOP w Lokomotywni. — Jeśli centralny aparat — mówi — ma znać problemy i nastroje robotników, to po prostu musi być wśród nich. Tak się składa, że w Warszawie częściej mamy kontakty ze środowiskiem inteligentnym, toteż bardzo sobie cenię każdy pobyt w Żurawicy. Często tutaj przyjeżdżam. Na zebraniach zawsze jest bardzo żywa dyskusja — wymiana, a nawet ścieranie się poglądów. I bardzo dobrze.

W tzw. rozmowach kulturalnych aktywność OOP nie ukrywa, że przynależność reprezentanta KC do zakładu i jego organizacji partyj-

nej ma wiele dobrych stron. Przede wszystkim otrzymują najbardziej aktualną informację polityczną, bieżącą interpretację tego co partia aktualnie robi i co robić będzie no i... co tu dużo mówić — jest komu „nawrzucać” problemów...

— Kiedy pierwszy raz zjawili się na zebraniu — wspomina E. Kucza — było trochę celebry. Teraz już nie. Traktowany jestem jako normalny członek tej organizacji.

Pewnie, że trochę mnie eksploatują, ale mam satysfakcję, że mój udział w tych zebraniach daje im określone korzyści. Zresztą mnie także. Zdobytymi tutaj doświadczeniami dzielę się na zebraniach organizacji działającej w wydziale. Tutaj należę, a tam uczestniczę tylko. Rozumiem zniecierpliwienie w związku z przekazywanymi „w górę” wnioskami. Z drugiej jednak strony w kraju mam ponad trzydzieści tysięcy POP i OOP i niemożliwe byłoby udzielanie każdej z osobna odpowiedzi. Wszystkie jednak wnioski są analizowane i to pod kątem wdrażania ich do realizacji.

Na podstawie tego i nie tylko tego zebrania daje się zauważyć krytyczny nurt, jaki ogarnął partię. Warto jednak podkreślić, iż w owej fali krytyki nie chodzi jedynie o pokazywanie negatywnych aspektów naszej rzeczywistości. Mamy tu bowiem do czynienia z poszukiwaniem rozwiązań, które mogłyby przyczynić się do wyjścia z impasu. Sytuacja społeczna i gospodarcza kraju

jest trudna, a szybki bieg wydarzeń i częsta zmienność uwarunkowań nie dają zbyt wiele czasu do namysłu. — Partia — uważa kier. E. Kucza — nie znalazła jeszcze w zakładzie pracy miejsca w nowych warunkach. Musimy się tego dopracować. Myślę, że Krajowa Konferencja Delegatów postawi w tym względzie kropkę nad „i”, ustalając miejsce partii w szeroko pojętej reformie. Poza tym ważne jest to, jak pokazuje się partię w działaniu. Chcemy by społeczeństwo wiedziało o naszej pracy, by odmitologizowano pewne pojęcia, jakie o partii się ukształtowały. Nam, funkcjonariuszom partyjnym, nie jest łatwo przestawić się z stylu, który obowiązywał przez całe lata, ale też i świat dziennikarski nie przestawił się jeszcze na nowe myślenie. O partii, poza nielicznymi wyjątkami, pisze się na ogół nieciekawie. Dominują oficjalni i oklepanyi st. 'erdzeniści. A mnie to — po prostu — śmieszy.

Z proponowanych na gorąco rozmów z członkami żurawickiej organizacji wynika, że nie ma właściwie zagadnienia związanego z pracą robotników Lokomotywni, które nie byłoby przedmiotem partyjnych rozważań. Nie wiadomo tylko — i to zostało powiedziane na zakończenie dyskusji — czy załoga wie, że to właśnie organizacja partyjna jest inspiratorem wszelkich przedsięwzięć w zakładzie.

MK

## Czy powstanie wolny obszar celny?

Na ostatniej w ubiegłym roku sesji WRN radny ANDRZEJ BRYLINSKI zaproponował utworzenie wolnego obszaru celnego w rejonie granicznym: Żurawica — Przemysł — Medyka. W imieniu własnym i 6 innych radnych zgłosił wniosek w sprawie powołania przez wojew. Ię komisji ekspertów, która rozpoznałaby wszystkie aspekty zaproponowanego przedsięwzięcia i przedstawiła swoje stanowisko na następnej sesji.

Co to jest wolny obszar celny i na jakich zasadach funkcjonuje? Otóż — najogólniej mówiąc — jest to wydzielony przez dany kraj teren, zwolniony od obciążeń celnych. Na obszarze tym przedsiębiorstwa zagraniczne i krajowe mogą składować surow-

ce, gotowe wyroby, prowadzić produkcję i handel. Właściciel terenu pobiera opłatę za wynajem magazynów lub placów.

Czy jest ekonomicznie uzasadniony sens utworzenia wolnego obszaru celnego w przygranicznej strefie naszego województwa?

Dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP Adam Doniec pesymistycznie odnosi się do celowości tego przedsięwzięcia:

— Nie ma co się kierować emocjami i metodą, tylko trzeba realnie popatrzeć na zagadnienie. Kto tu będzie gromadził towary i dla kogo? Nie mamy przecież ani bazy magazynowej, ani portu lotniczego, samo położenie geograficzne Medyki nie jest atrakcyjne z punktu widzenia handlowego.

W Szczecinie co innego — tam można liczyć na zainteresowanie firm zagranicznych, miasto posiada przecież port morski, znajduje się na „ciągu” w kierunku Europy Zachodniej i Południowej. Poza tym — wolny obszar celny musi mieć znakomitą łączność telekomunikacyjną z całym światem, sprawnie funkcjonująca obsługa bankowa itp. O ile druga sprawa jest do załatwienia, to rozwiązanie pierwszego problemu jest mocno wątpliwe, przy zastosowaniu dostępnych w naszym kraju środków technicznych... Uważam, że trzeba rozważyć tę sprawę przeanalizować, wstępnie zrobić dobre rozeznanie, a dopiero później podjąć decyzję.

Również w wypowiedzi dyrektora Urzędu Celnego Stanisła-

wa Sławińskiego nie można doszukać się optymistycznej wizji:

— Nie orientuję się na tyle w gospodarce, abym jednoznacznie mógł zawyrokujeć, czy inicjatywa ma szansę powodzenia, czy też jest chybiona. Nie wiem jakich ewentualnych użytkowników miał wnioskodawca na myśli, czy surowce byłyby tu jedynie składowane, czy również przetwarzane. Osobiście wątpię aby którekolwiek kraje zechciały magazynować tu swoje wyroby. Istnienie wolnego obszaru celnego jest wówczas sensowne, kiedy jest on rzeczywiście wykorzystywany, bo w przeciwnym razie więcej może być z tego strat niż pożytku. Utrzymanie różnych służb przecież kosztuje.

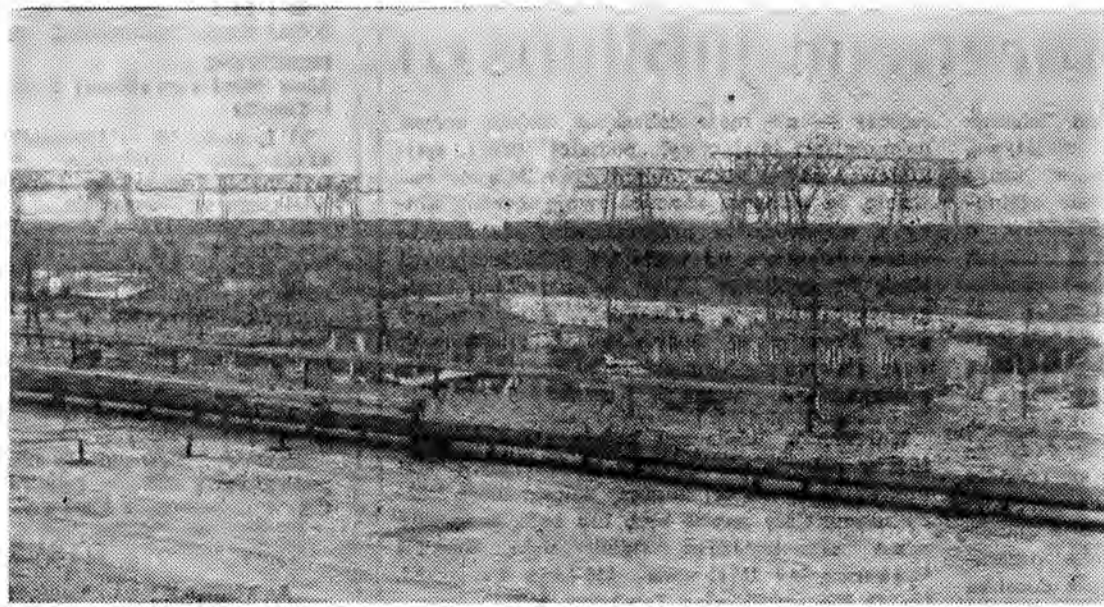
I sekretarz KM PZPR w Przemysłu Zdzisław Cichocki zaprezentował stanowisko neutralne:

— Na razie nie jestem ani za, ani przeciw. Ostateczne zdanie wypowiem dopiero po zapoznaniu się z opinią fachowców. Jeżeli miasto by na tym skorzystało, to — oczywiście — będę zwolennikiem tej koncepcji, zaś interesów niepewnych nie będę papierał.

Radny WRN Andrzej Brylinski:

— Szacujemy, że wydatki w br. będą w województwie o około 20 proc. większe, aniżeli planowane wpływy do budżetu, dlatego musimy wykorzystać każdą szansę dodatkowego zarobku. Dlatego np. nie mogłaby tu montować swoich samochodów firma Volvo lub Renault? Moim zdaniem — jest to niezłe miejsce do handlu towarami z ZSRR. Jeśli stworzymy konkurencyjne warunki to na pewno nie stoimy na straconej pozycji, nawet w rywalizacji z Krakowem czy Wrocławiem.

(woj)



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W ankiecie PAP

# Przemyslanin wśród „20 wspaniałych”

● Tadeusz Bradecki — aktor, reżyser Starego Teatru w Krakowie, laureat nagrody im. St. Wyspiańskiego. ● Doc. dr hab. Jan Miodek — wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej we Wrocławiu, autor popularnej audycji tv „Ojczyzna - Północna”. ● Miroslaw Dzielski — przewodniczący Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, członek opozycji, która podjęła dialog z władzą. ● Prof. Jerzy Dymecki — znany uczyń i praktyk, który po raz pierwszy w Polsce dokonał operacji transplancji tkanki mózgowej. ● Jan Barcikowski — 13-latek, który z powodzeniem prowadził samodzielnie 10-hektarowe gospodarstwo rolne. ● Jan Mikolajczyk — handlowiec, agent, twórca znanego już w całej Polsce domu towarowego „Pan Jan” we Wrocławiu. ● Sławomir Stanisław Nicija — historyk-biografista, autor bestselleru „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie”. ● Ks. prof. Włodzimierz Sedlak — filolog, paleontolog, geolog, historyk, metalurg, metodolog nauki, filozof, etyk. ● Marek Kozioł — ekonomista, nacelnik Zakopanego. ● Doc. dr hab. Marek Kwiatkowski — dyrektor Łazienek Królewskich, naukowiec, „Homo Varsaviensis 1988”. ● Prof. Jerzy Kolodziejski — architekt i urbanista, jeden z sygnatariuszy porozumień sierpniowych, który po siedmiu latach powrócił na arenę życia społeczno-politycznego, prezes nowo utworzonej Fundacji na Rzecz Ochrony Środowiska. ● Jerzy Koltuniak — dziennikarz Polskiego Radia w Katowicach, twórca przestrzennego „Muzeum Odry”. ● Kazimierz Pazgan — twórca „Konspolu” człowiek, który wygrał z brakiem wyob-

żni urzędników. ● Marek Smigalski — najmłodszy (27 lat) menedżer w Polsce. ● Michał Młynarczyk — zwycięzca międzynarodowego konkursu z francuskiego, zorganizowanego w tym roku w Paryżu. ● Doc. dr hab. Andrzej Wall — kierownik Katedry i Kliniki Ortopedii AM we Wrocławiu stosujący z powodzeniem technikę prof. Ilizarowa w przedłużeniu kończyn. ● Jerzy Kukuczka — najslawniejszy od lat polski himalaista. ● Jan Dawidowicz — rzemieślnik z Przemysła, który umie zarabzać i potrafi dzielić się swoim majątkiem z potrzebującymi. ● Ryszard Karger — współtwórca i prezes zarządu spółki akcyjnej „Wolny Obszar, Celnicy Szczecin - Świnoujście” oraz Mieczysław Mandziak — rolnik z Poznańskiego.

Oto lista „20 wspaniałych Polaków”, którą — przy współudziale swych korespondentów — stworzyła Polska Agencja Prasowa. Wszyscy oni niezależnie od wieku, stanowisk i zainteresowań — są ludźmi, którzy wyprzedzają czas.

Znalazł się na niej 56-letni przemyslanin JAN DAWIDOWICZ, właściciel prywatnej firmy przetwórstwa owoców, warzyw i grzybów oraz produkcji mrożonek.

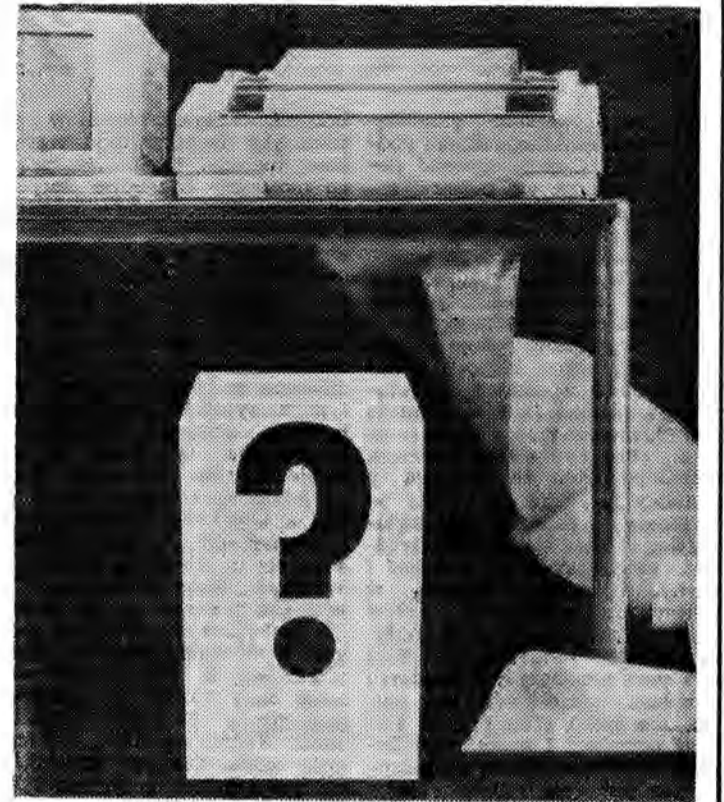
Nasz bohater odważył się na przedsiębiorczość 20 lat temu z okładem. Dziś zarabiał dobrze, nawet bardzo dobrze, gdyż wartość produkcji swego zakładu przeznacza na eksport do krajów zachodnich (jej wartość w tzw. cenach transakcyjnych wyniosła w roku 1988 5 miliardów złotych).

— Moje największe osiągnięcie polega na tym — powiada — że uoszczęlam dewiz i robię to bez uszczerbku dla rynku wewnętrznego, bowiem korzystam wyłącznie z tych artykułów spożywczych, których mamy w nadmiarze i które, po prostu, mogłyby się zmarnować. Ja nie pracuję tylko dla siebie, bowiem wyznaję zasadę że im bogatsi Polacy tym bogatszy będzie kraj. A są tu lemy: możliwości, gdyż właśnie w 1988 r. dokonano w naszej ojczyźnie milowego kroku do pojedynia. A w jedności jest siła...

Jego marzeniem jest by Polska przestała być wreszcie obiektem przetargów politycznych, a stała się krajem równoczesnych przemian gospodarczych i ekonomicznych. Bo — jak twierdzi — nasze położenie geograficzne w Europie i zdolność naszych rodaków w pełni nas do tego predysponują.

Wyznanie że nie pracuje tylko dla siebie (jest żonaty, ma troje dzieci), znajduje uzasadnienie w jego działalności społecznej. Jan Dawidowicz ufundował np. nowoczesną aparaturę dla powstającego w Przemysle nowego szpitala wojewódzkiego, Młodzieżowemu Domowi Kultury ofiarował antenę satelitarną, zaś na konto pomocy ofiar tragedii w Armenii przekazał milion złotych.

— Moją pasją są podróże po świecie. To jest najlepsza szkoła życia, bo wszędzie można znaleźć jakiś wzór, godny naśladowania...



## Gdzie są ci przedsiębiorczy?

23 grudnia ub. roku Sejm uchwalił niezwykle ważne ustawy — o podejmowaniu działalności gospodarczej oraz o działalności podmiotów gospodarczych z udziałem podmiotów zagranicznych. Teoretycznie każdy teraz stać się może biznesmenem. Czy z szansy tej potrafią skorzystać wszyscy aktywni już dziś i potencjalni wciąż jeszcze uczestnicy życia gospodarczego w naszym kraju?

4 stycznia br. zatelefonowaliśmy do kilku urzędów administracji państwowej, pytając o zainteresowanie podjęciem i prowadzeniem działalności gospodarczej, które — w myśl obowiązującej ustawy — „jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach”.

\* Jan Sliwiak z UM w Przemyslu: — Zainteresowanie jest średnie, w ciągu 3 dni było w tej sprawie 7 osób. Zamierzenia niektórych są dość ciekawe, m. in. uruchomienie usługowego punktu poligraficznego, wytwarzanie kaset magnetofonowych, a także rozszerzenie już prowadzonej działalności handlowej (np. właścicielka sklepu zoologicznego przy ul. W Pola chce sprzedawać nie tylko rybki, ale także sprzęt wędkarski).

\* Kazimiera Żyła z UM w Przeworsku: — Zainteresowanie jest duże, ale... poza Urzędem Miejskim. Dzisiaj w ciągu kwadransa zniknęło z kiosków „Ruchu” wydanie specjalne „Rzeczpospolitej”, w której zamieszczono obie ustawy. Do naszego referatu przyszły dotąd 3 osoby, pytając o warunki na jakich mogą otworzyć prywatne zakłady produkcyjno-usługowe. Na przykład jedna z nich zamierza uruchomić zakład fotograficzny, a druga (mężczyzna z wyższym wykształceniem technicznym) chce się zająć wytwarzaniem klepek parkietowych.

\* Lucja Węgierek z UG w Wielkich Oczach: — Nie otrzymaliśmy dotąd żadnego wniosku o wpis do ewidencji działalności gospodarczej. Owszem, była jedna osoba, która chce otworzyć pijalnię piwa, ale jeszcze się na to ostatecznie nie zdecydowała.

\* Stanisława Sarna z UM w Jarosławiu: — Dotąd 3 osoby złożyły wnioski o wpis do ewidencji. Dwie z nich

chcą się zająć produkcją wyrobów z tworzyw sztucznych, trzecia — sprzedają komiso-  
wą.

\* Anna Bąk z UG w Rokietnicy: — Nim weszła w życie nowa ustawa — jedna osoba interesowała się możliwościami uruchomienia prywatnej masarni. W tym roku jeszcze u mnie nie była...

\* Józef Szczubilo z UM w Lubaczowie: — Było kilka osób w celu rozeznania warunków wynikających z nowej ustawy. 4 bm. dwie osoby złożyły wnioski o rejestrację: jedna będzie produkować parapety okienne (z lastrika), schody i inne elementy budowlane, druga zaś rozszerzy swoją działalność handlową o sprzedaż obuwia damskiego i męskiego... W Lubaczowie ma swoją agencję Krajowe Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Hanpol” — spółka z Lublina. Ludzie interesują się warunkami przystąpienia do tej spółki.

\* Helena Kępa z UG w Żurawicy: — Dopiero 4 stycznia zjawili się pierwsi zainteresowani tą sprawą. Wniosku o wpis do rejestru nie złożył, mówił tylko, że chce szyć firanki.

...  
Jak widać z przytoczonych wypowiedzi — na razie „ruch w interesie” raczej mizerny. No cóż, początki z reguły bywają trudne.

(woj)



Marzenie  
wielu  
Polaków

## Pierwszy konkurent gminnych spółdzielni

17 września 1988 roku w Sądzie Rejonowym w Przeworsku zarejestrowano MIEJSKĄ SPÓŁDZIELNIĘ ZAOPATRZENIA I ZBYTU z siedzibą w PRZEWORSKU z prawem działania na terenie całego województwa. Jej statut podpisało 30 odważnych, a prezesem zarządu został ZBIGNIEW BARTMAN, inicjator i organizator spółdzielni, która stała się pierwszym w Przemysku konkurentem GS. I to nie na papierze.

— Prowadzimy — mówi Z. Bartman — skup pólów rolnych. Konkurencyjny. Na przykład: GS w Przeworsku płaciła rolnikom za 1 kg fasoli 350 złotych, my — 400 zł. Czy nam się to opłaca? Tak, opłaca. Mniejszą marżę pokrywa nam większy obrót. I znowu przykład: w 1988 my skupiliśmy, lepiej płacąc, 16 ton orzechów luskanych, a GS tylko 800 kg. Nam dochodu nie zjada biurokracja. Za trzy miesiące mamy 5 mln złotych zysku. Członkowie spółdzielni — udziałowcy nie stracili i nie tracą ich wkłady są u nas wyżej oprocentowane niż gdyby trzymali gotówkę w banku.

Tyle prezes, a co o nim i założonej przez niego spółdzielni mówi konkurencja? Jedni wieszają psy, a nawet nie rozumiejąc zasad reformy — wołają: „gdzie władza, która pozwala podbijać ceny i płacić chłopu więcej niż my?!” ale są też ludzie trzeźwo myślący, którzy uważają, że konkurencja jest tym czynnikiem, który może popychać gospodarkę do przodu.

Przeworski „konkurent” nie ma zamiaru ograniczać się tylko do skupu. Wziął się już za zaopatrzenie — na początek — w pasze, cement, wapno, ceramikę, szkło, a myśli o obuwiu, artykułach gospodarstwa domowego i nowych punktach skupu w Sieniawie, Zarzeczcu, Sieteszy, a nawet w Jarosławiu, nawiązał kontakty z Wojewódzkim Związkiem Gminnych Spółdzielni, wpłacił udział do Spółdzielni Transportu Wiejskiego.

Ustawa o przedsiębiorczości stwarza nowe, szerokie możliwości. Na pewno Z. Bartman i jego współpracownicy wykroczą z niej.

Z.



## PERSONALIA



● **BOGUSŁAW JACKOWSKI**, lat 47, członek PZPR (żona Marianna — kierowniczka laboratorium w „Sanwili”, córka Katarzyna — III rok dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, syn Paweł — VIII klasa SP nr 4), mgr inż. chemik, absolwent Politechniki Wrocławskiej, od 1982 r. dyrektor Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil” w Przemyslu, w listopadzie 1988 r. wybrany został przewodniczącym przemyskiej Rady Dyrektorów. Pochodzi z Wielkopolski, więc chciałby przyczynić się do tego, aby Przemysł pod względem infrastruktury upodobnił się do tamtejszych miast. Darzy sympatią ludzi z inicjatywą, a zwłaszcza takich, którzy nie boją się jej urzeczywistniać. Nie lubi... zgadzających się na wszystko, bardziej cenit tych, z którymi... ma kłopoty. Urlopy spędza na wodzie — lubi sporty wodne i pływanie (kiedyś był nawet mistrzem Wielkopolski młodzików w tej dziedzinie), nie dziw więc, że jest gorącym orędownikiem budowy krytej pływalni w Przemyslu (brak możliwości pływania rekompensuje sobie jazdą na rowerze oraz czytaniem książek). Bliska jest mu sentencja Marka Aureliusza — „Panie, daj mi cierpliwość, abym umiał znosić to, czego zmienić nie mogę, naucz mnie konsekwentnie i wytrwale dążyć do tego, co zmienić mogę i daj mi mądrość, abym umiał odróżnić jedno od drugiego”.

● **JANUSZ KOŚCIOŁKO**, lat 38, członek SD (żona Elżbieta — referendarz w Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych PKP, syn Grzegorz — pierwszoklasista), mgr inż. metalurg, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej, 1 stycznia 1989 r. został dyrektorem Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyslu (dotychczas kierował tu sekcją technologicznej automatyki, pełnił także funkcję przewodniczącego Rady Pracowniczej). Przyszłość zakładu widzi w dalszym rozwijaniu produkcji eksportowej i stałym wdrażaniu postępu technicznego. Sympatią darzy ludzi prawdomównych, odważnych i z poczuciem humoru. Jakich nie lubi? „Jak do tej pory jakoś zawsze potrafiłem znaleźć wspólny język ze wszystkimi, nawet z tymi, którzy z pozoru wydawali się mało sympatyczni”. Wolny czas („którego nie mam”), najchętniej spędza w gronie rodzinnym. Hobby, to poezja (ulubiony poeta Andrzej Bursa) oraz filatelistyka. Ulubiona maksyma — „primus non nocere” (przede wszystkim nie szkodź).

● **TADEUSZ LITWINIUK**, lat 37 (żona Janina — pracuje w Obwodzie Lecznictwa Kolejowego w Przemyslu, synowie: Michał — VII klasa i Damian — II klasa SP nr 4), wykształcenie wyższe pedagogiczne (kierunek plastyka), absolwent UMCS, starszy wizytator w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, 3 grudnia 1988 r. wybrany został przewodniczącym Miejskiego Komitetu SD w Przemyslu. Pragnie tak działać, aby miejska organizacja stronnictwa rzetelnie realizowała program Zjazdu MK SD, a także zadania wynikające z postanowień CK SD. Szczególną uwagę będzie zwracać na sprawy oświaty, ochrony środowiska oraz rzemiosła. Ceni ludzi konkretnych, wywiązujących się ze swoich zadań, otwartych i szczerych. Uważa, że z każdym można się dogadać, trzeba tylko umieć rozmawiać. Nie ma za dużo wolnego czasu, zawsze jednak znajduje chwile na malowanie i muzykowanie (kiedyś grał w Przemyskiej Kapeli Podwórkowej).

● **JERZY MARCINKO**, lat 37, członek PZPR (żona Wanda — pedagog

szkolny w Szkole Podstawowej w Radymnie, syn Marcin — pięcioklasista oraz córka Sylwia — drugoklasistka), mgr ekonomii, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1 grudnia 1988 r. został dyrektorem Wydziału Rynku Wewnętrznego, Drobnej Wytórczości i Usług Urzędu Wojewódzkiego (dotychczas był naczelnikiem miasta i gminy Radymno). Najważniejsze zamierzenia? Doprowadzenie — poprzez rozwijanie lokalnej produkcji — do zrównoważenia rynku artykułów spożywczych. Dążeniu do tego celu sprzyjać powinna nowa ustawa o podejmowaniu działalności gospodarczej. Nowy dyrektor zapowiada także walkę z plagą zamykania sklepów z powodu inwentaryzacji, przyjęcia towaru itp. Ceni ludzi samodzielnych, pomagających w rozwiązywaniu problemów, odważnie podejmujących decyzje, nie chowających się za plecy przełożonych. Wrażliwy jest na dyscyplinę i punktualność. Nie lubi dwulicowców, plotkarzy i donosicieli. Wolny czas spędza na działce („jest dość duża”), gdzie wyhodował krzówkę porzeczką z agrestem oraz maliny z jeżyna. Chętnie sięga po książkę — ostatnia lektura to „Prezydenci” L. Pastusiaka.

● **ZBIGNIEW RATAJCZYK**, lat 50 (żona Jadwiga — pracuje w Inspektoracie PZU w Przeworsku, dwoje dzieci, uczniów LO — syn Józef w br. zdaje maturę, a córka Marzena uczęszcza do I klasy), kierownik referatu planowania Urzędu Miejskiego, 30 listopada 1988 r. wybrany został przewodniczącym Miejskiego Komitetu SD w Przeworsku. Za najważniejsze zadanie uważa działanie na rzecz wzrostu szeregów miejskiej organizacji („bo jest nas mało”), oraz dążenie do zwiększenia aktywności rzemieślników — członków SD w życiu gospodarczym miasta. Ceni ludzi otwartych i prawdomównych, nie lubi osobników o podwójnej twarzy. Jego hobby to gromadzenie literatury, nagrań (np. marszy pułkowych), odznaczanie, umundurowanie itp. armii przedwrześniowej oraz polskich formacji zbrojnych na Zachodzie. Hobby sezonowe, to grzybobranie („teraz za grzybami trzeba jednak jeździć aż w okolice Zamościa i Lublina”). Stara się być wierny maksymie: „co masz zrobić jutro — zrób dzisiaj”.

● **JERZY SZMIGIELSKI**, lat 53 (żona Danuta — magister ogrodnictwa, pracuje w Spółdzielni Mieszkaniowej w Jarosławiu, synowie: Łukasz — I klasa LO i czteroletni Tomasz), inżynier urządzeń sanitarnych, absolwent Politechniki Wrocławskiej, dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, 26 listopada 1988 r. wybrany został przewodniczącym Miejskiego Komitetu SD w Jarosławiu. Pełniąc te funkcje szczególnie wiele uwagi zamierza poświęcić organizacyjnemu wzmocnieniu stronnictwa, doskonaleniu współpracy z partiami koalicyjnymi oraz nawiązaniu ścisłych więzi z członkami SD działającymi w radach narodowych i samorządach mieszkańców. Szacunkiem darzy ludzi prostolinijnych i zdecydowanych, nie cierpi pustostawia i... „lania wody” (mimo że jest szefem wodociągów). Wolny czas spędza na lekturze (ostatnio przeczytał biografie Iwana Groźnego i Kazimierza Wielkiego) oraz na grze w brydża (przed wielu laty grał w drużynie, która była mistrzem b. województwa rzeszowskiego).

● **WŁADYSŁAWA WAŻNA**, lat 49 (mąż Adam — emeryt, synowie: Marek — po studiach, aktualnie w wojsku oraz żonaty Lesław — mieszka w Kanadzie, dwoje wnucząt — trzyletnia Wiktoria i trzymiesięczny Konrad), wykształcenie średnie ogólne, inspektor w Miejskim Komitecie SD w Lubaczowie, 27 listopada 1988 r. wybrana została przewodniczącą miejskiej instancji stronnictwa. Swoją uwagę pragnie skoncentrować m. in. na rozwoju organizacyjnym SD, powołaniu przy MK SD Klubu Młodych Demokratów oraz stworzeniu każdemu członkowi jak najlepszych możliwości działania, słowem na ożywieniu, dość skostniałej struktury stronnictwa. Wolny czas poświęca przede wszystkim na lekturę, a jej ukochana książka to „Przedwiośnie” („tak chciałabym zobaczyć kiedyś Baku, te uliczki, po których spacerował Czarus Baryka”). W życiu stara się być zawsze sobą.

## Potrzebny fachowiec — mieszkanie zapewnione

Pracy w Polsce nie brakuje. Wręcz przeciwnie — zapelnione strony ogłoszeniowe wszystkich niemal czasopism oraz oferty wydziałów zatrudnienia świadczą o czymś zgoła przeciwnym. Jednak ogólnie znany fakt wakatu na licznych stanowiskach wcale nie wyklucza innej prawdy, iż wielu ludzi, z określonymi (nieraz bardzo poszukiwanymi i elitarnymi) kwalifikacjami, bezskutecznie szuka w Polsce zatrudnienia. Ponadto wielu świadomie rezygnuje z możliwości wykorzystania swoich (nieraz ciężko i długoletnią pracą zdobytych) umiejętności fachowych. Zmusza ich do tego życie. Tak więc, architekt hoduje pomidory, historyk lepi cegłę, chemik sprzedaje pietruszkę itd. Podobne przykłady są dziś tak powszechne, że ich przypomnianie traci wręcz banałem.

Wiele jest przyczyn, które powodują taką właśnie absurdalną sytuację. Dużo by na ten temat mówić, analizując na przykład działaczną strukturę plac w PRL czy choćby sprawę społecznego prestiżu określonych zawodów. Pozostajmy jednak przy jednym tylko wątku — problemie zapewnienia mieszkań fachowcom.

Temat ten stał się ostatnio modny. Za pośrednictwem dziennika „Rzeczpospolita” oraz telewizji zaczęto upowszechniać w kraju listy ofert mieszkaniowych dla fachowców najbardziej potrzebnych w poszczególnych województwach. Listy te nie są zbyt długie. Wiadomo, głód mieszkaniowy doskwiera wszędzie i skoro określona instytucja decyduje się ofertę pracy poprzeć mieszkaniem, świadczy to nie tyle o hojności co raczej o pilnej dozałatwienia potrzebie zatrudnienia fachowców.

Co prawda pierwsza rozpowszechniona przez publikatory oferty miałyby rozmaity finał, o czym też zdążyło poinformować opinię publiczną. Nie zawsze jakoś propozycji bywała satysfakcjonująca dla kandydatów lub też odwrotnie, ale w końcu — niech się nad tym głowią poszczególni pracodawcy. Akcja ta posiada jednak ten niewątpliwie plus, że stała się bodźcem do zewidencjonowania lokalnych zatrudnieniowo-mieszkaniowych potrzeb i możliwości. Tak też było i w województwie przemyskim. Listę potrzeb sporządził (w oparciu o dane uzyskane od poszczególnych pionów administracji oraz przedsiębiorstw) Wydział Przemysłu i Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego. Zawiera ona 36 propozycji.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż w stosunku do liczby wszyst-



Fot. W. W.

kich wakatu w województwie liczba ta stanowi jedynie drobny ułamek procentu, ale takie są realia. Potrzeba zatrudnienia zazwyczaj nie idzie w parze z zapewnieniem jakiegokolwiek lokum. Lista wolnych miejsc pracy wraz z mieszkaniem przedstawia się zatem następująco:

▲ **Huta Szkła Opakowaniowego „Jarosław”** zatrudni inżyniera mechanika oraz absolwenta szkoły wyższej o kierunku technologia szkła;

▲ **Przemyskie Fabryki Mebli** zatrudnią absolwentów wyższej uczelni o specjalności technologia drewna;

▲ **Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Gniewczynie** zatrudnią: informatyka, inżyniera mechanika oraz ekonomistę;

▲ **Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych w Przeworsku** zatrudni inżyniera — specjalistę instalacji sanitarnych;

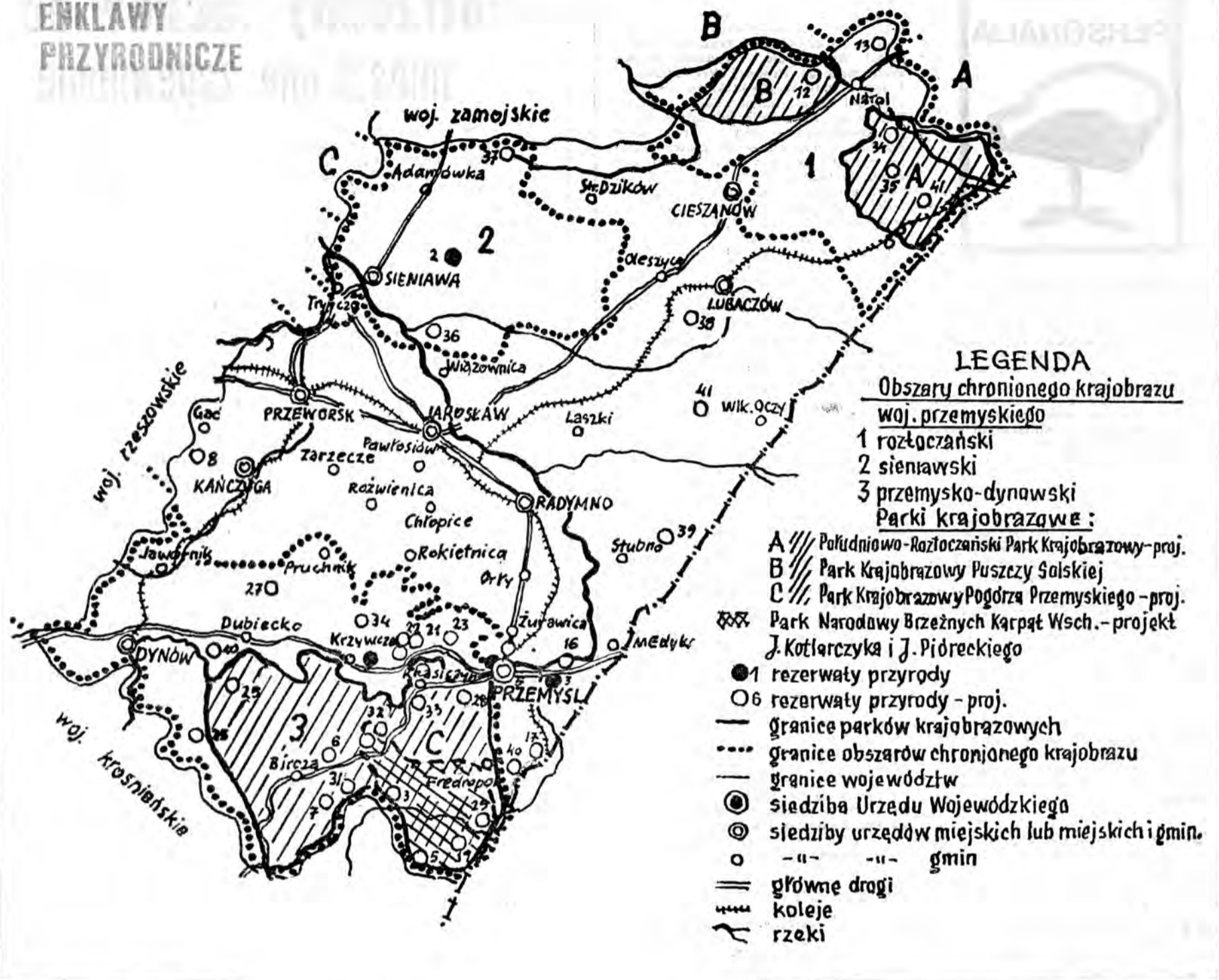
▲ **Administracja państwowa** przyjmie dwóch inżynierów architektów oraz inżyniera geodetę;

▲ **W placówkach służby zdrowia w Przemyslu, Przeworsku i Lubaczowie** znajdzie zatrudnienie: siedmiu lekarzy radiologów, czterech urologów, czterech patomorfologów i dwóch ginekologów oraz specjalista z zakresu rehabilitacji; ośrodki zdrowia w **Dubiecku, Wielkich Oczach i Rokietnicy** zatrudnią urologów i ginekologów, a ośrodek zdrowia w **Lukawcu** — ginekologa.

Niniejsze zestawienie wymaga małego komentarza. Otóż, jak już powiedziano, potrzeby zatrudnienia fachowców są znacznie większe, np. w resorcie służby zdrowia mierzone setkami osób. Skromny wykaz uwzględnia jedynie propozycje poparte natychmiastową ofertą mieszkaniową. Nie oznacza to jednak w praktyce, iż każdy kto posiada wymagane kwalifikacje od razu będzie mógł objąć w posiadanie przysługujące mu „em”. Pracodawca także chce się upewnić czy dokoła właściwego wyboru, czasami zastrzeżenie sobie okres próby, dając tymczasowe lokum w zakładowym hotelu. Słowem, każda oferta ma jakieś dodatkowe uwarunkowania, o których dowiedzieć się można wyłącznie w bezpośredniej rozmowie.

Być może dziwi niektórych brak na tej liście ofert z resortu oświaty. Wszak nadal obowiązują przepisy mówiący, iż nauczycielom na wsi i w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców przysługują bezpłatne mieszkanie lub pieniądze ekwiwalent. W praktyce zazwyczaj sprostawa się to do wypłacenia (niezbyt dużego) ekwiwalentu, a każde mieszkanie w jakimkolwiek domu nauczycielskim, jeszcze przed oddaniem do użytku, ma zwykle co najmniej kilku chętnych. Władze oświatowe szacują ogólnie, iż w województwie brakuje blisko tysiąc mieszkań dla nauczycieli i napływające z dużych ośrodków i renomowanych uczelni propozycje podjęcia przez absolwentów pracy na wsi w zamian za godziwe mieszkanie (a nie wynajęty pokój) nie mogą być sfinalizowane.

Problem braku fachowców, widziany w kontekście oferowanych mieszkań, jest tylko częścią ogólniejszego problemu, dotyczącego zarówno struktury zatrudnienia, jak i olbrzymiego głodu mieszkaniowego w całym kraju. Należy tylko mieć nadzieję, że przedstawiona oferta Wydziału Przemysłu i Zatrudnienia UW zostanie w pełni zrealizowana przede wszystkim z pożytkiem dla tych, którzy korzystają z efektów pracy deficytowych fachowców.

ENKLAWY  
PRZYRODNICZE

## Odpowiedź na SOS przyrody

Duża różnorodność fizjograficzna naszego województwa, przy stosunkowo małym jeszcze uprzemysłowieniu oraz znacznej lesistości (lasy zajmują ok. 1460 km kw., co stanowi jedną trzecią jego powierzchni) sprawiają, że obszar ten cechuje się dużymi walorami przyrodniczymi, zwłaszcza krajobrazowymi. By zachować dla przyszłych pokoleń w jak najlepszym stanie to co posiadamy, 25 czerwca 1987 r. WRN podjęła uchwałę o ustanowieniu trzech obszarów chronionego krajobrazu: roztoczańskiego (o pow. 48,4 tys. ha), sieniawskiego (52,4 tys. ha) i przemysko-dynawskiego (112,2 tys. ha).

Celem utworzenia tego rodzaju enklaw przyrodniczych jest zachowanie w krajobrazie elementów decydujących o jego naturalnych walorach, nakreślenie warunków właściwego powiązania funkcji krajobrazowo-przyrodniczych z zagospodarowaniem terenu (w tym także w zakresie potrzeb turystyczno-rekreacyjnych) oraz utworzenie jakby nowego rodzaju pasa ochronnego dla znajdujących się w ich obrębie parków krajobrazowych i rezerwatów przyrody — mówi EWA OZIMEK, dyr. Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii UW. — Przyjęte zasady zagospodarowania tych obszarów oraz zakazy i ograniczenia w działalności gospodarczej na tym terenie są uwzględniane w opracowywanych planach przestrzennego zagospodarowania miast i gmin. Również zamierzenia inwestycyjne są opiniowane przez nasz wydział pod kątem zgodności z uchwałą WRN. Na cenniejszych przyrodniczo obszarach chronionego krajobrazu: roztoczańskiego i przemysko-dynawskiego — zamierzamy utworzyć docelowo trzy parki krajobrazowe (Puszczy Solskiej, Roztocza Południowego i Pogórza Przemyskiego) oraz kilkanaście rezerwatów przyrody. W maju ubiegłego roku powstał Park Krajobrazowy Puszczy Solskiej (o powierzchni 28 978 ha, w tym 7 675 ha znajduje się na terenie województwa przemyskiego). Plan jego zagospodarowania przestrzennego winien być opracowany najpóźniej w 1991 r. Jego tereny leśne składają się głównie z borów sosnowych (zajmują ok. 80 proc. powierzchni). Osobliwością jest stanowisko lęgowe orla bielika, rzadkiego już dzisiaj ptaka.

Park Krajobrazowy Południowego Roztocza (o powierzchni ok. 30 tys. ha, z czego ok. 22 tys. ha znajduje się w naszym województwie) obejmie obszar o największej w Przemyskiem różnorodności siedlisk i gatunków roślin. Występują tu bory sosnowe, buczyny, bogate wielogatunkowe drzewostany z dębem i grabem. Jodła i buk osiągają tu północno-wschodnią granicę swego naturalnego występowania.

Z propozycją utworzenia Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego wystąpił jako pierwszy J. Kotlarczyk, mając na uwadze jedynie okolice środkowego dorzecza Wiary. Następną koncepcją, opracowaną w 1984 r. wspólnie z J. Pióreckim, uwzględniała znaczny obszar Karpat przemyskich. Założenia przewidują, że powierzchnia obejmie teren ok. 50 tys. ha. Zbiorowiska leśne Pogórza Przemyskiego, to przede wszystkim drzewostany bukowo-jodłowe oraz grądy\*). W dolinach rzek wyższych partiach Pogórza Przemyskiego występuje olszynka karpacka.

W tym miejscu należy też wspomnieć o interesującej propozycji obu naukowców, dotyczącej utworzenia Parku Narodowego Brzeźnych Karpat Wschodnich. Jego granice sięgają wszystkich projektowanych rezerwatów przyrody (jest ich obecnie 4, a w przyszłości ma być 18). Miałby on obszar zbliżony do średniej powierzchni parków narodowych, tj. ok. 8 tys. ha. Na razie wciąż jest to tylko koncepcja.

Co się zaś tyczy rezerwatów przyrody, to ma ich być 14, m. in. w Sieteszy, Dzięwińcu, w okolicy Narola, w Tarnawcach, Hurku, Siedliskach i Przemysku.

Czy tworząc parki i rezerваты uda nam się zahamować degradację przyrody? Na odpowiedź nie trzeba będzie długo czekać. Wystarczy kilka lat...

W. WOJCIESZONEK

\*) grąd (grond) — las liściasty lub mieszany z przewagą grabu, czasem grabu, dębu i świerka, z domieszkami.



# Jaroslawska miłość Zofii Nałkowskiej

Był niezwykle przystojny, elegancki, znany w sferach towarzyskich Warszawy. Szła za nim sława absolwenta studiów artystycznych w Paryżu i Rzymie oraz ucznia Leona Wyczółkowskiego. Był zdolnym malarzem. Studia zaczął w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, dokąd przybył z rodzinnego Jarosława. Jego ojciec był inspektorem ubezpieczeniowym w tamtym mieście, ale zarabiał kiepsko. Syn musiał utrzymać się na studiach z zapomóg udzielanych przez dyrekcję szkoły. Do naszych czasów zachowały się w archiwum ASP podania IGNACEGO PROTASZEWICZA o przydzielenie zapomogi wraz z zaświadczeniami ubóstwa.

Po studiach w Krakowie, Paryżu i Rzymie znalazł się w 1902 roku w Warszawie. Tam poznał młodzieńką, niespełna dziewiętnastoletnią Zofię Nałkowską. Oboje spodobał się sobie. Zofia była piękną dziewczyną o marzących oczach i uwodzicielskim spojrzeniu. Protaszewicz zaproponował jej:

— A może być mi, koteczko, pozowała do portretu?

— Po co mi mój portret — spytała Zofia.

— Otrzymałem zaproszenie do udziału w wiosennej wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Chciałbym pokazać tam to, co mam najpiękniejszego, czyli ciebie. Dotychczas malowałem piękno przyrody. Teraz chcę utrwalić na płótnie piękno dziewczęcej twarzy.

Malowanie portretu Zofii rozpoczął z początkiem 1903 roku. Na wiosnę obraz był już gotów. Tę pierwszą miłość zapamiętała Nałkowska do końca życia. Opowiadali mi przyjaciele, którzy znali wielką pisarkę, że nieraz wspominała o przystojnym, wtedy 28-letnim jarosławianinie, który porównywał jej piękno do białego tulipanu, kwiatu często spotykanego w mieście, z którego się wywodził. Protaszewicz lubił mówić o Jarosławiu, a w jego twórczości znalazły się prace odtwarzające krajobrazy ze stron rodzinnych. Wspomnienia Zofii na temat znajomości z artystą widać w opowiadaniu „Koteczka, czyli białe tulipany”, które napisała w 1905 roku. W cztery lata potem opowiadanie to znalazło się w zbiorze, któremu zresztą dało tytuł, wydanym we Lwowie.

Ale w twórczości Ignacego Protaszewicza („Polski Słownik Biograficzny”, w biografii napisanej przez Marię Zakrzewską, wymienia jeszcze dwie wersje nazwiska: Protasewicz i Protasiewicz), mimo iż do portretów pozowała mu tak piękne dziewczęta, jak młodzieńca Zofia Nałkowska, dominowały pejzaże. Dużą sławę zyskały mu wystawiane w warszawskiej „Zachęcie” takie obrazy, jak: „Gaj oliwkowy”, „Pomarańcze w Sorrento” i „Wezuwiusz wybuchający”, stanowiące reminiscencje z pobytu w Italii. Jego biografka zwraca uwagę, że w krajobrazie pasjonowały go zagadnienia światła i koloru, portret kobiecy cechowało „zabarwienie naturalistyczne”. Protaszewicz — znakomity obserwator — umiał wczuć się w psychikę modela i nieraz, zwłaszcza jeśli szło o panów, zdobywał się na „wytworną złośliwość”. Uczucie to wyładowywał zresztą w licznych, wykonywanych przez siebie karykaturach.

Protaszewicz zyskał więc dość znaczną popularność jako artysta-malarz w środowisku warszawskim i żył sobie całkiem nieźle ze sprzedaży swych prac i malowania portretów na zamówienie. Ale gdy wybuchła I wojna światowa, znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Był poddany austro-węgierskim na terytorium rosyjskim. Już w pierwszych dniach wojny został internowany i wywieziony w głąb Rosji, na północ. Po pewnym czasie uzyskał zgodę na przeniesienie do Moskwy, gdzie oczywiście mieszkał pod nadzorem policyjnym. Przeżył tam niespełna trzy lata. Trudne warunki bytowania i tułaczka po obozach rosyjskich zrobiły swoje — złożony ciężką chorobą zakończył życie 3 października 1917 roku.

Pamiętali jednak o nim przyjaciele. W kwietniu 1919 roku, w warszawskiej „Zachęcie”, zorganizowali pośmiertną wystawę jego prac. Ocaleni z pożogi wojennej właściciele namalowanych przezeń obrazów przynieśli je, aby pokazać, jak znakomitego mistrza pędzla straciła kultura polska. Gest rzeczywiście piękny, szkoda tylko, że nietrwący. Po zakończeniu wystawy, odebrali swoją własność i obecnie twórczość Ignacego Protaszewicza bardziej znamy z recenzji krytyków sztuki i wspomnień przyjaciół, niż z autopsji.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

z teki Edwarda Kmieciaka



Edward Śliwa  
z Przemyskiej Kapeli  
Podwórkowej

Arkadiusz Tuziak

## Rozbitek

zamknięty w bursztynie  
słowa  
poza którym nie ma  
świata  
leżą na plaży  
czekam  
na przyływ Morza Poezji

## Słowa

Zdżiczał wypędzone przez ludzi słowa  
podchodzą do nas  
są ufne i spokojne  
wcale nie boją się wielkiego ognia  
który w nas płonie  
jest ich coraz więcej  
już ledwie mieszczą się w małym schronisku  
pod żebrami oswajamy je  
a one przywiązują się  
i z wdzięczności chwytają nas za gardło  
wtedy głos nam się łamie  
a płomień strzela wyżej.



Jaroslawskie podcienia doskonale pamiętają czasy dziecięcych lat Ignacego Protaszewicza.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Serce dla Armenii

- \* Funkcjonariusze Komendy Rejonowej i Zawodowej Straży Pożarnej w Przemyslu zebrali na pomoc dla ofiar kataklizmu w Armenii 30 900 zł.
- \* Zarząd Wojewódzki TPD na konto pomocy dla dzieci ormiańskich wpłacił 200 000 zł.
- \* Uczniowie oraz pracownicy Szkoły Podstawowej w Sośnicy (gm. Radymno) dołączyli do grona spieszących z pomocą — z dobrowolnych składek zebrali na ten cel 32 026 zł.
- \* 140 000 zł wpłaciła Szkoła Podstawowa nr 6 w Przemyslu. Kwotę tę uzyskano ze sprzedaży makulatury i butelek oraz z dobrowolnej zbiórki pieniędzy.

### OGRZEWANIE OD PODLOGI

Japonczycy uwielbiają ogrzewanie mieszkań od strony podłogi. Uważają ten sposób za najbardziej zdrowy i wydajny. Zachęca do niego dodatkowo obyczaj siedzenia i spania na podłodze.

Zakładanie takiego ogrzewania jest bardzo proste. W domach towarowych sprzedawane są blaszane płyty o grubości pięciu milimetrów. W środku mają przewody z rurek. Można je samemu przyłączyć do kuchennej instalacji gorącej wody. Wystarczy przykryć matą...

### TRAGICZNY SEZON

Miniony sezon turystyczny był na drogach RFN okresem najbardziej tragicznym od 35 lat. Ruch drogowy stale się wzmacnia, ale wzrost liczby wypadków był w stosunku do niego niewspółmiernie duży. Jedyną pociechą jest nieco mniejszy udział wypadków śmiertelnych.

Ekspert nie mogą ustalić przyczyny tego wzrostu.

### ALPEJSKIE LODOWCE W ODWRÓCIE

Szwajcarskie Towarzystwo Przyrodnicze opublikowało wyniki pomiarów ruchu alpejskich

## POMYSŁY I ODKRYCIA

lodowców. Niektóre z nich w ciągu roku nieco urosły, ale większość znajduje się w odwrocie. Jeden z lodowców w dolinie Renu cofnął się aż o 45 metrów. Zdania na temat przyczyn są podzielone. Optymiści widzą w tym ocieplenie klimatu, pesymiści — wzrost zanieczyszczeń środowiska.

### BEZROBOTNY PRZEZ TELEWIZJĘ

Paul Haldron, 27-letni kierowca ciężarówki z angielskiego miasta Siedgley stracił pracę przez telewizję. Zagorzały kibic bilardowy pojechał na mistrzostwa, tłumacząc się swemu chlebodawcy złym samopoczuciem i koniecznością pójścia do lekarza.

Miał jednak pecha, gdyż operator transmisji telewizyjnej jego właśnie wybrał wśród widzów. Zbliżenie przez dłuższy czas utrzymywano na ekranie. Transmisję oglądał także szef Haldrona.

Gdy naza jutrz kierowca stawiał się do pracy i podtrzymywał wersję o bólach żołądka, patron stwierdził lakonicznie: „W telewizji wyglądaliście zupełnie zdrowo”. Zwolnił go natychmiast z pracy.

Kamery telewizyjne stworzyły w życiu nowe zagrożenia...

JAN BENON (KAR)

## Telegazeta

### ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU / felieton wędrujący /



Ostro wkraczamy w XXI wiek! mamy już telegazetę! Gdy dowiedziałem się o tym — opały mi ręce. Nie mogę bowiem zrozumieć po co i dla kogo, w tych ciężkich ponoc czasach, wydaje się kolejne miliony z państwowej kasy. Kto będzie chciał czytać telegazetę, nawet wówczas gdy będą już powszechnie dostępne odpowiednie urządzenia (bo „normalny” telewizor do tych celów się nie nadaje). Nie wyobrażam sobie siebie wpatzonego, jak sroka w kość, w ekran, po którym przebiegają wiersze najświeższych nawet informacji. Zresztą czy będzie mnie na to stać? Wątpię... Tak szczerze mówiąc — mnie wystarczy dzienniki tv i radiowe oraz cała plejada gazet zalegających kioski „Ruchu”. A poza tym strach człowieka ogarnia, gdy pomyśli, że zamiast produkcji ciągle brakujących telewizorów (tych dla zwykłych śmiertelników), nasz przemysł zajmie się wytwarzaniem owych „szpejów” niezbędnych do korzystania z telegazety.

Zważywszy to wszystko na szali potrzeb społecznych oraz gospodarności obywatela i całego

państwa doszedłem do wniosku, że już niedługo będę musiał cofnąć się w swoim rozwoju cywilizacyjnym do okresu przedtelewizyjnego. Bo zabraknie zupełnie w normalnym handlu najzwyklejszych telewizorów — a kupowaniem ich od przemytników i różnej maści kombinatorów się brzydzę, ponadto nie dysponuję milionami. Na aparaty do odbioru telegazety pozwolić sobie będą tylko mogli wspomniani wyżej przemytnicy i kombinatorzy oraz co bogatsi ludzie legalnego interesu, którym ta nowość uzupełni ich snobistyczne chucie...

Tak. Tylko czy warto z tego powodu rozrywać szaty? W końcu będzie to dla mnie czysty zysk. Forsy nie wydam, a ile będę miał wolnego czasu! Nie to co dziś, gdy muszę człowiekiem tyle godzin dziennie tracić na oglądanie rozmaitych bzdur i ciągle pozostawać „W kamiennym kręgu”. A sprawozdania z ciekawych spotkań w stołówkach oraz „rozbiране” filmy bywają tak rzadko...

JÓZEF GOTAR

## Zima w okolicach Birczy



Fot. R. PAWŁOWSKI

# Mamy rok 1989?

Czy na pewno? Wszędzie, dla wszystkich? Do podjęcia tego tematu zdingował redakcję list naszego młodego czytelnika, w którym prosi on o wyjaśnienie dlaczego jego sąsiedzi, wyznawcy prawosławia, świętują Boże Narodzenie wtedy, gdy rzymskokatolicy obchodzą już Trzech Króli. Otóż wyjaśnienia należy szukać w kalendarzu, a raczej w kalendarzach.

Mamy rok 1989, ale tylko według naszej ery, chrześcijańskiej. Za jej początek przyjęto narodziny Jezusa, uznając to wydarzenie jako najważniejsze w dziejach ludzkości. Era chrześcijańska, zwana rzadziej dionizyjską, została ustalona dopiero w szóstym wieku, jej twórcą był scytyjski mnich, uczonec i teolog Dionizy Mały.

Katolicyzm nie jest jedyną religią świata, dlatego też nie wszystkie narody i kultury uważają przyjście Jezusa za wydarzenie epokowe. Muzułmanie uznają na przykład za początek ery rok 632, w którym to prorok Mahomet opuścił Mekkę i udał się do Medyny. Jeszcze inaczej widzą to Żydzi. Ich kalendarz rozpoczyna się od stworzenia świata, co miało rzekomo miejsce 7 października 3761 roku przed naszą erą. Kiedy w naszym kalendarzu mamy rok 1989, w ich — rok 5749. Podstawą do ustalenia początku świata, a tym samym ery, były dla uczonych judaistów dane chronologiczne zawarte w Biblii oraz innych pismach rabinistycznych.

W Chinach za początek ery uznawano rok 2637 p.n.e. Oparty na tej zasadzie oraz na rachubach roku księżycowo-słonecznego kalendarz obowiązywał do 1911 roku, to jest do upadku cesarstwa. W Indiach stosowano kilka systemów kalendarzowych, w najbardziej rozpowszechnionym przyjęto, na polecenie króla Kaniszkii, za początek ery rok 78.

Pojęcie ery nie wyjaśnia jednak wszystkiego. Twórcy kalendarzy przyjmowali różne systemy podziału roku, a także różne daty za jego początek. Znałe są kalendarze słoneczne, księżycowe i księżycowo-słoneczne, np. kalendarz żydowski opiera się na roku księżycowo-słonecznym, muzułmański — na roku księżycowym, starożytny chiński i indyjski — na roku księżycowo-słonecznym. Podobny system obowiązywał w pradawnej Babilonii, natomiast w Egipcie faraonów — słoneczny. Na nim wzorował się Juliusz Cezar opracowując kalendarz zwany juliańskim, który obowiązywał w świecie chrześcijańskim do 1582 roku. Pomiedzy nim a kalendarzem zwrotnikowym narastały różnice, które postanowił zlikwidować papież Grzegorz XIII. W jego kalendarzu po 4 października 1582 roku nastąpił 15 października, rok skrócił o 10 dni. Nie wszyscy jednak zgodzili się na reformę kalendarza, nie przyjęli jej m. in. Rusini. Uważając, że i to rozwiązanie nie jest idealne, pozostali przy kalendarzu juliańskim.

Obowiązujący w Polsce i w większości państw świata kalendarz gregoriański budził nadal wątpliwości jako niedoskonały. W XX wieku zgłaszano różne propozycje jego zmian, a nawet podejmowano próby reform, zajmowała się tym również Organizacja Narodów Zjednoczonych. Sprawa jednak ucichła — nadal uznajemy narodziny Jezusa za początek ery, a 1 stycznia za początek roku. Nie wszędzie jednak ten dzień rozpoczyna nowy rok. W kalendarzu żydowskim rok przez kilka wieków zaczynał się na wiosnę, a następnie przeniesiono go — pod wpływem ludów Mezopotamii — na miesiąc tiszri, co odpowiada przełomowi naszego września i października. U muzułmanów początek roku nie jest stały i wędruje po kalendarzu. W Chinach nowy rok obchodził się pomiędzy 19 stycznia a 19 lutego, w zreformowanym w 1952 roku kalendarzu indyjskim rok rozpoczyna się 22 marca, a rok przestępny — dzień wcześniej.

Podział na tygodnie zawdzięczamy astronomom babilońskim, przejęli go od nich Żydzi, a po nich odziedziczyliśmy my. Miesiąc w kalendarzu żydowskim liczy 29 i 30 dni, w Chinach rok dzielono na 12 miesięcy dwudziesto- i trzydziestodniowych, a co 19 lat dodawano do roku jeden miesiąc. Eseeńczycy, zamieszkałi nad Morzem Martwym, dzielili rok na 8 miesięcy po 30 dni każdy i 4 miesiące po 31 dni. W Egipcie rok miał 12 miesięcy trzydziestodniowych, a na jego końcu dodawano celem wyrównania 5 dni.

Rok juliański był o 11 minut dłuższy od zwrotnikowego, stąd też data przypadająca na wiosnę równoicy przesuwała się i przesuwała o 1 dzień w ciągu 128 lat. Grzegorz XIII, jak wspomniano wyżej, wyrównał tę różnicę, ale tylko tym, którzy przyjęli jego kalendarz. I tu znajduje się odpowiedź na pytanie czytelnika dotyczące różnic w terminach obchodzenia tych samych przeleń świat.

Z.



Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 10 stycznia:

czapka i szalik z mohairu — 9 tys. zł; spodniczki dziewczęce na gumce z ładnym wykończeniem — 3 tys. zł; kurtka dziewczęca z mady na podpince z misia (prod. USA) — 18 tys. zł; kurtka chłopięca z mady na podpince z kapturem — 15 tys. zł; rękawice skóropodobne męskie (prod.

radz.) 3,5 tys. za parę; rękawice z wełny owczej (wyrób góralski) — 2,5 tys. zł za parę; pantofle góralskie — 5 tys. zł za parę; lakier do paznokci zwykły — 200 zł; telewizor kolorowy „Elektron” Di Pal Secam (prod. radz.) — cena wywoławcza 900 tys. zł, telewizor kolorowy „Elektron” 382 Di (prod. radz.) — 730 tys. zł; kurtka męska dżinsowa z tureckiego marmurku na podpince z misia — 105 tys. zł; swetry tureckie w różnym fasonie — 42 tys. zł; sztuczna biżuteria damska w kolorze złotym — 14 tys. zł; kakao w granulach — 3,2 tys. zł za słoik; kawa ziarnista 125 gram (prod. NRD) — 2 tys. zł; grzałka elektryczna (prod. radz.) — 2 tys. zł; lańcuszek złoty z przywieszka mający niecałe 2 gramy — 80 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owo-cowo-warzywnym: jedno jajko — 35—40 zł;

litr śmietany wiejskiej — 800 zł; płaskanka sera — 150—200 zł; główka czosnku — 10—30 zł; kg jabłek w pierwszym gatunku — 200—250 zł; kg cebuli — 120 zł.

W jarosławskiej hali targowej:

dżinsy z marmurku „New Fashion” — 22,5 tys. zł; kg fasoli „Jaśka” — 500—800 zł; futro damskie białe, krótkie — 120 tys. zł; pół litra żurku — 80 zł; zapalniczka do gazu — 1100 zł; czajnik elektryczny — 7 tys. zł; komplet dla rocznego dziecka (sweter i czapka) — 4 tys. zł; sok cytrynowy 1 puszka — 1700 zł; czapka z włóczki — 2,5 tys. zł; kg grzybów suszonych — 15 tys. zł; śliwki suszone — 1500 zł; kg lnu — 500 zł; kg marchwi — 55 zł; kg cytryn — 800 zł; kg pomarańczy — 1200 zł; kg ogórków kiszonych — 200 zł; kg kapusty kiszonej — 100 zł. Gośka

## ROZMOWY /nie/ INTYMNE



Łażę i łażę po całej wsi i ni cholery nie mogę znaleźć porządnej sztachety. Wszędzie siatki, pręty, druty, rzadko się trafia jakiś miły sercu płotek. A jak już się trafi, to albo zupełnie spróchniały, albo zbyt solidny, żeby wyrwać zeń sztachetę.

— Ze mną ta sztuka ci się jednak udała. Po diabła, durniu jeden, wyrwałeś mnie z tego płota?

— Z czystego sentymentu. Po prostu po to, żeby sobie powspominać.

— Już to widzę! Na pewno chcesz komuś mordę rozkwasić.

— Eee, gdzie tam, do rozkwazania mordy nie jesteś mi zupełnie potrzebna.

— Każdy tak mówi, ale jak bida, to za sztachetę i w łeb, i w łeb...

— To już historia, relikw przeszłości, być może kiedyś tak bywało, ale teraz, gdy drewnianych płotów jak na lekarstwo, nikt przed bójką nie będzie szukał po wsi sztachety. Zresztą są sposoby, by bójki unikać.

— Jakież?

— Negocjacje, dyskusje, okrągły stół, porozumienie...

— A znasz powiedzenie: „Zapałki w ręku dziecka to pożar”?

— Znam. No i co?

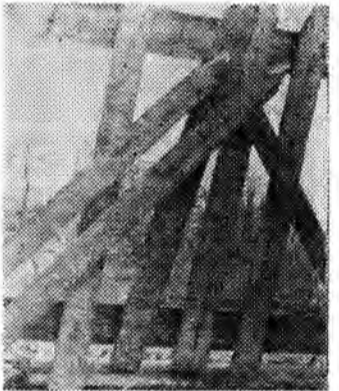
— U nas nadal funkcjonuje podobne: „Sztacheta w rękach Józka, to rozwalony łeb Franka” albo odwrotnie. Jak więc widzisz, nie można tego jeszcze odkładać do lamusa historii.

— Uważasz więc, że ste-

reotyp kojarzący sztachetę z rozbitym łbem, bójką weselną czy finałem wiejskiej potańcówki jest nadal aktualny?

— Oczywiście.  
— Skoro tak gadasz, to mam ochotę spróbować na czyjeś lepotynie jaka jesteś wytrzymała.

— Nie rób tego, proszę, zostaw biedną sztachetę, relikw przeszłości — jak sam mówisz.



— Nie bój się, nie jestem taki głupi i nie po to wyszczerbiłem ten płot.

— Mówiłeś, że chcesz powspominać. Powiem ci jedno — dawniej, owszem, bywało, że prali się ludzie mocno, sztachety na głowach łamali i nieraz czerwona jucha głębę zrosiła, ale prawdą jest też, że bardziej się wtedy szanowano, że rodzina była świętością, rodzice mieli niepodważalny autorytet i szacunek; chleb przed spożyciem

## ze sztachetą

całowano; uczciwość, lojalność, szacunek — to nie były puste słowa. Oj, sparszywał nam ten świat. Wszystko tak się jakoś pomieszało — i ludzie, i ludzkie wartości...

— Nie filozofuj, sztacheto. Wracaj na swoje miejsce, może jakiś pijany wesprze się na tym płocie.

— Tego, gwarantuję ci, na pewno nie zabraknie. Tak jak się teraz pije, nie pito nigdy — ani przed wojną, ani w czasie okupacji, choć Niemcom zależało, by lud się rozpił. Sparszywał ten świat, niestety.

— A może, po prostu, świat się zmienił?

— Dawniej, kiedy ktoś szedł nocą przez wieś i zobaczył jakąś postać, to był pewny, że usłyszy Pochwalony”. A dzisiaj boi się czy przypadkiem nie dostanie w pysk.

— Dobra, stawiam cię z powrotem w tę szcherbę, tegnąj sztacheto.

— Czy aby na pewno chciałeś tylko powspominać?  
— Skoro jesteś taka miła, to powiem — chciałem na tobie wypróbować moje umiejętności karate, ale w końcu żał mi się ciebie zrobiło.

— Domyślałam się, że coś knujesz. Ze też, cholera, nie można swojej sztachetowej służby pełnić spokojnie, bo jak nie awanturnik czy pijak to karateka się trafi. Pfu!

Rozmawiał  
**BRUNO FURMAŃSKI**  
Fot. R. P.

nej uchwale stwierdził, że biblioteki stowarzyszeń twórczych i towarzystw naukowych mają prawo sprowadzać i gromadzić publikacje zagraniczne, których rozpowszechnianie jest w kraju zakazane („Sprawy i Ludzie”)

### ŻEBY BYĆ LEKARZEM

Są akademiki, w których od początku października do czerwca, prawie bez przerwy „w ryjce słychać stukanie frajerów”, jak mówią studenci. — Bo na studia medyczne idą przede wszystkim frajerzy — twierdzi Iwona, II rok wydziału lekarskiego — 6 lat potwornie intensywnej państwowej, 900—1000 godzin zajęć na pierwszym roku,

nieprzespane noce, zszarpane nerwy... i po co to wszystko? Po to, aby za marny grosz użerać się z pacjentami w przepelnionych przychodniach? A jednak nie rezygnują. W roku 1988 w poznańskiej Akademii Medycznej o 360 miejsc ubiegało się 700 kandydatów. Jest to jednak wyraźnie mniej niż w latach poprzednich, kiedy to o tę samą liczbę miejsc ubiegało się ponad 1000 kandydatów. Już w roku 1987, w całym kraju na studia medyczne startowało o 3 tysiące kandydatów mniej niż w roku 1986. Coraz mniej młodych ludzi chce zostać lekarzami. („Wprost”)

Wybrała EWA RYŁKO

# Horoskop



### KOZIAROŻEC (22 XII — 20 I)

Dusza z Ciebie człowiek, ale przez swą prawomówność nie jesteś zbyt lubiany. Charakter trudno zmienić, ale można postarać się o trochę więcej tolerancji dla bliskich, a wówczas będzie łatwiej żyć i Tobie, i im.



### WODNIK (21 I — 20 II)

Zalecana jest szczególna rozwaga w postępowaniu! Ostatnio bowiem nieco przeholowałeś. Pamiętaj, że nie masz patentu na nieomyślność. Trzeba uwzględniać także racje innych.



### RYBY (21 II — 20 III)

Weźcie się w karby, w przeciwnym bowiem razie rozkleicie się kompletnie. Musicie nabrać ochoty do życia, znaleźć sobie jakieś nowe cele. Powodzenia!



### BARAN (21 III — 20 IV)

Coś ostatnio skapcaniałeś, nde Ci się nie chce, czas przecieka Ci między palcami. Ta beczynność okrutnie Cię męczy. Zacznij więc działać. Od razu wstąpi w Ciebie nowy duch.



### BYK (21 IV — 21 V)

Nie bądź taki materialista. Czasem trzeba zdobyć się na szeroki gest, by zyskać czyjeś uznanie. A Tobie ponoć zależy na podbiciu serca miłej Ci osoby.



### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Tyle naobleczywałeś (sobie i innym), że można było liczyć na daleko idące zmiany. A tymczasem... Szkoda mówić, bo od lat sytuacja się powtarza. Trudno — Wasza strata.



### RAK (22 VI — 22 VII)

W związku z czekającym Cię wyjazdem, żyjesz w jakby odrealnionym świecie. Miej się na baczności! Ci, którzy żywią do Ciebie jakieś urazy, mogą wykorzystać ten moment i brutalnie sprowadzić Cię z obłoków na ziemię.



### LEW (23 VII — 23 VIII)

Drażni Cię arogancja u innych, dlaczego zatem sam stajesz się arogancki? Czyżby w myśl maksymy: „Gwałt niech się gwałtem odciska”? Lepiej będzie dla wszystkich, jeśli bez komentarzy podejmiesz się wypełniania swych codziennych obowiązków wobec domu i rodziny.



### PANNA (24 VIII — 22 IX)

Sama przekonujesz się, że wykonujesz sztywną pracę. Tyle wysiłku i starań z Twojej strony poszło na marne. Nie zrażaj się jednak i nie trać nadziei — może w ostatniej chwili coś się odmie-



### WAGA (23 IX — 23 X)

Bardzo się starasz, by odzyskać utracone zaufanie. Niestety, nie nastąpi to tak szybko jak byś tego pragnęła. Musisz być cierpliwa. Zaczętą sprawę trzeba doprowadzić do rychłego końca, bo koszty rosną.



### SKORPION (24 X — 22 XI)

Mylisz się. Osoba, którą podejrzewasz o podkładanie Ci świni, jest Bogu ducha winna. Nie szukaj zatem odwetu. Najlepiej pomyśl teraz jak zarobić, czekając Cię bowiem spore wydatki.



### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nowa fucha absorbować Cię będzie bardziej od pracy zawodowej. Dlatego musisz, już na wstępie, ustalić sobie hierarchię wartości, bo niekiedy, doba okazać się może za krótka.



### BHP

Mówiło się, że w Sądzie Rejonowym w Sanoku śmierzeli. W czasie remontu pomalowano tam podłogę lakierem rodzimej produkcji. Sanepid zawiesił działalność sądu albowiem wszystkim zagrażał tam najwyższy wymiar kary. („Polityka”)

### JUŻ WOLNO CZYTAĆ

Sąd Najwyższy w specjal-



# OKAZJA CZYNI ZŁODZIEJA



Zagarnięcie mienia społecznego, kradzież (również „zuchwała”, lub „z włamaniem”, a także „rozbójnicza”), przywłaszczenie, oszustwo, nadużycie zaufania, lichwa, rabunek, wymuszenie rozbójnicze, uszkodzenie mienia, zabór pojazdu mechanicznego w celu krótkotrwałego użycia, paserstwo... — to przestępstwa przeciwko mieniu.

O stanie zagrożenia tymi przestępstwami w naszym województwie rozmawiam z naczelnikiem Wydziału Kryminalnego WUSW ppłk. ZDZISŁAWEM CHOŁUBKIEM, jego zastępcą por. FRANCYSZKIEM TACIUCHEM i naczelnikiem Wydziału Prewencji kpt. STANISŁAWEM CALUSIŃSKIM.

## Czy istnieje zagrożenie?

Na to pytanie otrzymuję odpowiedź twierdzącą z równoczesnym jednak zastrzeżeniem, iż zjawiska tego nie należy w żadnym wypadku przejawiać, a tym bardziej stwarzać jakichkolwiek stanów psychozy.

— W naszym województwie, podobnie jak w całym kraju — mówi ppłk Chołubek — przestępstwa przeciwko mieniu stanowią istotny problem, z którym jednak radzimy sobie coraz skuteczniej. Wystarczy powiedzieć, że w 1988 r. ilość wszczętych w tym zakresie postępowań zmniejszyła się w stosunku do 1987 r. o 1,4 proc., co uważamy za określony sukces.

— POSTĘPOWANIA WSZCZĘTE, TO JESZCZE NIE ZAKOŃCZONE, A SPRAWY NIE UJĘCI CZY NIE ZA WZESZCZĄ NIE MÓWIĆ O SUKCESIE?

— Ma pan rację, ale tylko częściowo, bo fakt, że zmniejszyła się ilość wszczętych postępowań oznacza, że zmalała również liczba dokonanych przestępstw, co jest niewątpliwie wynikiem również naszych działań i stąd powód do satysfakcji. Zresztą i z wykrywalnością nie jest u nas tak źle — kontynuuje ppłk Chołubek — bo na pięć włamań do obiektów uspołecznionych, w trzech przypadkach wykrywamy sprawców. Natomiast w odniesieniu do osób i obiektów prywatnych, wskaźnik ten jest jeszcze wyższy, bo na pięć włamań mamy cztery wykrycia, co nas stawia w czołówce krajowej.

Statystyka nie powinna jednak nikogo mylić ani tym bardziej — uspokajać. Mimo wysokiej wykrywalności, na przestrzeni ubiegłego roku odnotowano pewne niepokojące tendencje w tej kategorii przestępstw. Chodzi o wzrost liczby włamań i kradzieży na szkodę osób prywatnych, jak również o ich — by tak rzec — ciężar gatunkowy. Mówiąc prościej — nastąpił w ostatnim okresie wzrost liczby przestępstw, w wyniku których zagarnięto mienie prywatne znacznej wartości.

Najbardziej na „zmianę właściciela” narażone były przedmioty, które ze względu na ich permanentny brak na rynku lub wysoką cenę, są trudno dostępne: wszelkiego rodzaju akcesoria i części samochodowe, sprzęt audio-wizualny, aparatura nagłaśniająca, kompu-

tery. Brak tych towarów na rynku lub możliwość ich zakupu wyłącznie za dewizy, czyni je szczególnie atrakcyjnymi i poszukiwanymi w nielegalnym obrocie.

Szlagierem w ostatnim czasie stały się kolarze, „malucha”, a także akumulatory, radiodiodniki samochodowe itp. sprzęt, którego na próżno by szukać w sklepach, a który dzięki niewłaściwemu zabezpieczeniu, a nawet bez troski właścicieli — był aż nazbyt często łupem włamywaczy i złodziei.

Innym rodzajem dóbr, po które na przestrzeni minionego roku najczęściej sięgali przestępcy, była biżuteria i inne wyroby z metali szlachetnych, a także obce waluty, kosztowna odzież itp. Nie brakło też oszustw i kradzieży kieszonkowych, dokonywanych najczęściej w kolejkach i na bazarach.

Mimo szeregu działań prewencyjnych, należy liczyć się z tym, że przestępstwa przeciwko mieniu mogą nadal zajmować czołową lokatę wśród przestępstw popełnianych na terenie województwa.

## Czy tylko okazja?

Już starożytni ukuli znane do dziś powiedzenie: „Occasio facit furem” — „Okazja czyni złodzieja”.

— Ludzie bywają niewiarygodnie lekkomyślni — mówi por. Taciuch — często pozostawiają np. w samochodach, na miejscach widocznych, kosztowne przedmioty, a także dokumenty, dowody rejestracyjne pojazdów itp. Który złodziej potrafi się oprzeć pokusie na widok leżącego za szybą samochodu, drogiego aparatu fotograficznego, magnetofonu czy innego kosztownego „drobiazgu”, jeśli w dodatku samochód zaparkowano w miejscu, skąd łatwo zbiec po dokonaniu przestępstwa?

Turystom — nie tylko zagranicznym — bardzo często się zdarza pozostawić na noc wartościowy bagaż na dachu samochodu, w niezłym nie uzasadnionym przekonaniu, że „okradziony może być każdy, tylko nie ja”.

Okazja, by nie rzec — zaproszeniem — do włamania jest bardzo złe, na ogół zabezpieczenie techniczne mienia, zarówno społecznego, jak i prywatnego. Jakś nieskomplikowany zamok, jakaś kłódka, z którą sprawca potrafi się uporać w kilka sekund...

Łupem włamywaczy pada również gotówka z nie odprowadzonych do banku utargów, a także różne cenne przedmioty z wystaw sklepowych. Znanymi są przypadki, kiedy sprawcy, po wyjściu z wielkiego otworu w szybę okna wystawowego, ścignęli drogocenne precjoza wraz z piękną tkaniną, na której je efektywnie wyeksponowano. Obecnie, w dobie prawdziwej eksplozji kiosków, butików itp., z reguły źle zabezpieczonych w światło przestępczym wyodrębniła się jakby nowa specjalizacja włamywaczy do tych właśnie obiektów. Trudno czasem zrozumieć, dlaczego ich właściciele nie sięgają częściej po zwykłe atrapy do de-

koracji, w miejsce eksponatów dużej wartości.

Mówi kpt. Calusiński: — Niska jest efektywność działania komórek kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw w zakresie zabezpieczenia mienia. Brakuje instalacji przeciwwłamaniowych, nie zawsze sumiennie pełnią służbę pracownicy dozoru mienia. Zdarzają się wypadki włamań do obiektów chronionych.

Oddzielny problem stanowią szkoły i inne obiekty oświatowe. Tu najczęściej łupem włamywaczy i złodziei pada sprzęt elektroniczny i komputerowy, a także droga odzież, której ostatnio przybywa w szkolnych szatniach.

## Skok „na upatrzonygo”

Jak już wspominałem, świat przestępcy sięga po nowe formy i metody „pracy”. Polega to m.in. na szczegółowej obserwacji obiektów i osób, które następnie bywają okradane. W przypadku osób indywidualnych przestępcy starają się poznać dokładnie rozkład d., godziny pracy, sposób spędzania wolnego czasu, terminy ewentualnych wyjazdów itp.

Ostatnio np. w jednym z miast w naszym województwie miał miejsce przypadek, który można by nazwać „familijnym”. Oto sprytny amant pewnej pani, będąc częstym gościem w domu jej rodziców, opracował dokładny plan działania i podczas gdy obydwie z matką wyjechały do Warszawy na spotkanie z ojcem powracającym akurat z Ameryki — włamał się do tego domu kradnąc mienie wartości ponad trzech milionów złotych.

Inny znów mieszkaniec województwa nie był dość ostrożny w częstym przecielaniu posiadanych walorów, co czynił w dodatku w obecności swego siostrzeńca. Rezultat? Młodzieniec znalazł sposób na skuteczne zmniejszenie zawartości wujowego portfela. Innego właściciela fortuny tak rozpieściła dumą z powodu jej posiadania, że nawet w restauracji, w obecności ledwie co poznanych „przyjaciół”, nie mógł sobie odmówić przyjemności publicznego demonstrowania stanu swej zasobności. „Przyjaciele”, którzy notabene dawno już mieli go na oku, postarali się sprawnie uczynić jego zasoby mniejszymi o okrągły milion.

Drogo zapłacił za chwilę roztargnienia pewien nauczyciel, który pozostawił w swoim „maluchu” sprzęt wędkarski wartości kilkuset tysięcy złotych, podobnie zresztą jak i jego kolega (w nieszcześnie), tylko z branży rzemieślniczej, który dla odmiany nie zabrał z auta teczki z zawartością ponad miliona zł! Obydwaj dostrzegli swój błąd, kiedy było już za późno. I w tym przypadku sprawcy szli „na upatrzonygo”.

Prawdziwym rajem dla przestępców są prywatne wille, domy wolno stojące oraz mieszkania na parterach. Ich właściciele bywają często ludźmi dobrze sytuowanymi. Do nich więc głównie kierujemy apel o instalowanie odpowiednich urządzeń zabezpieczających.

## Kim są przestępcy?

Wielu spośród nich, to recydywiści — mówi ppłk Chołubek. — Część wywodzi się z marginesu społecznego, z rodzin zdemoralizowanych, spośród nalogowych alkoholików itp. Są to tradycyjne środowiska kryminogenne. Ale są też nieletni, z których tylko piąta część wywodzi się z wymienionych wyżej środowisk. Pozostali pochodzą z rodzin zupełnie przeciętnych, by nie rzec — „z dobrych domów”. To jest niepokojące.

Dociekając przyczyn tego zjawiska pozostawmy socjologom, sami przyjrzyjmy się kilku przykładom. Otoż ponad 37 proc. włamań do mieszkań prywatnych dokonali w roku ubiegłym nieletni. Oni też byli sprawcami trzeciej części kradzieży na szkodę osób prywatnych.

Bywają jednak wśród przestępców osobnicy zupełnie nietypowi. Niedawno ujęto w Przemyślu sprawcę dwudziestu włamań, poszukiwanego od pewnego czasu. Trudno było go zidentyfikować, działał w pojedynkę. Rekordzista, mającym na swym koncie ponad 90 włamań do piwnic, okazał się pewien nobliwy, starszy pan, którego na pierwszy rzut oka trudno było podejrzewać o takie czyny. Już te przykłady świadczą o dużym stopniu trudności w ujawnianiu sprawców tego typu przestępstw. Ma jednak milicja na to sposoby. Jakże? — o tym już nie będę.

JERZY MAKARA

# KRYMINAŁKI

## 5 tys. zł od konia

Wojciech A., zatrudniony w Przedsiębiorstwie Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi na stanowisku klasyfikatora, stawiał sprawę jasno: jeśli gospodarz uhonoruje jego trud 5-tysięcznym banknotem, to POZH konia kupi, a ponadto zwierzę może uzyskać wyższą klasę, tym samym — jego właściciel dostanie więcej pieniędzy. Niektórzy na tę propozycję przystawali bez wahania i wręczali niesumiennej klasyfikatorowi łapówki. Udowodniono mu stosowanie tego rodzaju niegodziwych praktyk na skupie w Oleszycach w sierpniu ub. r.

Zamiast oglądać konie za wcale niezłą pensję z POZH, Wojciech A. musi teraz patrzeć za darmo na ściany więziennej celi, w której oczekuje na rozprawę sądową.

## Podpałił stodołę

Marian Z. żywił uraz do jednego z mieszkańców Narola. Długo rozmyślał jak by mu dokuczyć, aż wreszcie doszedł do wniosku, że najlepszym sposobem na dotkliwą zemstę będzie puszczanie z dymem jego zabudowań gospodarczych. 18 listopada ub. roku swój zamiar wprowadził w czyn. Spłonęła stodoła... Straty oszacowano na ok. 2 mln zł. Wkrótce ma wpłynąć do Sądu Rejonowego w Lubaczowie akt oskarżenia w tej sprawie. Marian Z. przebywa w areszcie.

## Wrócili za kratki

Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciwko trójce złodziei, operujących głównie na terenie Lubaczowa i Jarosławia. Recydywiści — Zbigniew R. oraz Andrzej R., w towarzystwie początkującego przestępcy — Andrzeja T., włamali się w nocy z 3 na 4 września ub. roku do bagażników sześciu samochodów, z których skradli koła zapasowe. Ponadto pierwszy z wymienionych ma na sumieniu kradzież 100 tys. zł nieznanej mu osobie (1 września 1988 r. w Jarosławiu). Wkrótce rozprawa sądowa.

## „Zarobił” 4 lata

Stanisław M. tylko co wyszedł z więzienia, a już zaczął zbierać zaliczkę na następny pobyt w celi. I tak od Anieli P. „pożyczył” sobie na zawsze rower, a niedługo potem pobli dotkliwie Leona F. i zabrał mu (kiedy ten stracił przytomność) torbę, licząc na obfity łup. Niestety, były w niej tylko spodnie, rękawiczki i skarpety oraz 2 kg kaszy.

Sąd Rejonowy w Lubaczowie skazał Stanisława M. na 4 lata więzienia, orzekł pozbawienie praw publicznych przez 3 lata oraz nałożył grzywnę w wysokości 60 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.

(woj-nek)

PRZEMYSKIE FABRYKI MEBLI  
w PRZEMYŚLU, ul. Bakończycka 7

## OGŁASZAJĄ PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż przyczepy typu D-83, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 786 400 zł.

Przetarg odbędzie się 23.01.1989 r. o godz. 10.

W przetargu mogą wziąć udział osoby świadczące usługi transportowe na rzecz Przemyskich Fabryk Mebli.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przyczepę można oglądać codziennie od godz. 8 do 15 na terenie zakładu.

K-016

**PKP**

ZAKŁADY NAPRAWCZE  
TABORU KOLEJOWEGO  
„GNIEWCZYNA”  
w GNIEWCZYNE TRYNIECKIEJ  
k/PRZEWORSKA

## ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

kandydatów na nw. stanowiska:

- SZEFA PRODUKCJI — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy
- INFORMATYKA — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy
- MISTRZÓW PRODUKCJI — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i staż pracy
- EKONOMISTĘ — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy.

Istnieje możliwość  
otrzymania mieszkania

K-7405/2

RZESZOWSKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH  
w RZESZOWIE

## ZATRUDNI OD ZARAZ

- CIEŚLI ● ZBROJARZY ● SPAWACZY na budowie w Przemyslu
- CIEŚLI ● ZBROJARZY — na budowach w Jarosławiu, Zarzeczcu, Rozborzu k. Przeworska.

Dokładnych informacji na temat pracy i płacy udziela Dział Zatrudnienia RPRI w Rzeszowie przy ul. Słowackiego 9, tel. 340-91.

Ponadto informujemy, że istnieje możliwość wyjazdu na budowę eksportową po uzyskaniu wymaganego stażu pracy.

K-005/2

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 grudnia 1988 r. zmarł nagle nasz Kolega i Przyjaciół

mgr LESZEK CICHY

emerytowany nauczyciel, były dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Przemyslu, ZSZ w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych, kierownik internatu w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Przemyslu.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

kadra pedagogiczna, pracownicy i młodzież  
Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego  
im. Marii Grzegorzewskiej w Przemyslu

K-018

## Ogłoszenia drobne

„HALSZKA” — Zary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

Pg-2446/4

KUPIĘ kawior. Bytom 81-06-89.  
K-7296

KUPIĘ działkę budowlaną lub dom jednorodzinny w stanie surowym w Przemyslu lub okolicy. Ostrów 255 A.

G-003

KUPIĘ mały pawilon lub lokal własnościowy użytkowy w dobrym stanie. Warszawa, tel. 11-50-95.

K-6768/3

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „SWEETPOL” — Ostrów 263b k. Przemysla — zatrudni głównego księgowego. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Ostrów, telefon 75-76.

G-005

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE poszukuje rzutkiego inżyniera z Jarosławia lub Przemysla do prowadzenia grupy robót na terenie województw przemyskiego i krośnieńskiego. Oferty kierować pod adresem redakcji z dopiskiem: „Oferta”.

G-006/3

PRZESTRAJANIE zachodnich radioodbiorników, instalowanie dekoderów PAL. Mgr inż. Seneczko, Przemysł, Naruszewicza 3.

G-007/3

MIESZKANIA lub pokoju w Przemyslu poszukuję. Płatne w bonach. Przemysł, skr. poczt. 167.

G-008

SPRZEDAM dom, ogród, meble w Przeworsku. Radom, tel. 436-69.

PG-001

ZGUBIONO prawo wykonywania zawodu pielęgniarskiego na nazwisko Alicja Krzywono zam. Ostrów 194, woj. przemyskie.

G-010

Przyjałołom i wszystkim  
znajomym, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych mojego Męża

ZYGMUNTA  
KUDERSKIEGO

oraz służyli w czasie Jego ciężkiej choroby bezinteresowną pomocą serdeczne podziękowania składa

żona z rodziną  
G-009

PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU,  
ul. Słowackiego 104

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę w roku bieżącym  
600 trumien dębowych

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do 25 stycznia 1989 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 26 stycznia 1989 r. o godz. 9.

Bliższych informacji nt. przetargu udziela Zakład Usług Pogrzebowo-Cmentarnych PGK w Przemyslu, tel. 26-34.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-018



ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI

na terenie gmin:

Dynów, Dubiecko, Krasiczyn, Krzywca, Medyka, Stubno, Żurawica oraz Przemysł-Wieś

## POSREDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH

Kandydaci powinni cieszyć się nienaganną opinią w swoim środowisku, być w wieku od 30 do 50 lat. Nie mogą być notowani w rejestrze skazanych.

Szczegółowych informacji udziela Oddział Wojewódzki PZU w Przemyslu, przy ul. Mickiewicza 6.

K-017

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH W PRZEMYŚLU

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następującego sprzętu:

1. Ciągnik ogrodniczy T 4 K-14A, rok prod. 1973, wraz z osprzętem, orzeczenie tech. nr 1-4/57, cena wywoławcza 524 880 zł.
2. Brona talerzowa przyczepiana U-236, orzeczenie tech. nr 5/57, cena wywoławcza 187 720 zł.
3. Ładowarka zaczepiana Cyklop T-214, rok produkcji 1976, orzeczenie tech. nr 6/57, cena wywoławcza 232 101 zł.
4. Rozsiewacz wapna ECW-2, orzeczenie tech. nr 11/57, cena wywoławcza 119 248 zł.
5. Deszczownica Agro 600, rok produkcji 1973, orzeczenie tech. nr 15/57, cena wywoławcza 648 585 zł.
6. Przyczepa D-43, nr rej. 3015-RP, rok produkcji 1963, orzeczenie tech. nr 18/57, cena wywoławcza 182 015 zł.
7. Przyczepa do przewożenia osób OPC-1, nr rej. 3209-RP, rok produkcji 1976, orzeczenie tech. nr 19/57, cena wywoławcza 134 400 zł.
8. Dmuchała do słomy i siana T-209, rok produkcji 1970, orzeczenie tech. nr 20/57, cena wywoławcza 103 768 zł.
9. Prasa zbierająca K-442/1, rok produkcji 1977, orzeczenie tech. nr 21/57, cena wywoławcza 526 344 zł.
10. Kopaczka do cebuli Z-412, rok produkcji 1977, orzeczenie tech. nr 22/57, cena wywoławcza 133 980 zł.
11. Czyszczalnia „PETKUS” K-541, rok produkcji 1976, orzeczenie tech. nr 23/57, cena wywoławcza 492 246 zł.
12. Kolumna parnikowa H-065, rok produkcji 1977, orzeczenie tech. nr 30/57, cena wywoławcza 416 830 zł.
13. Nadwozie autobusu Autosan H9-83, rok produkcji 1975, orzeczenie tech. 35/57, cena wywoławcza 682 710 zł.
14. Motocykl M2 TS-250, nr rej. PRA 4012, rok produkcji 1973, orzeczenie tech. nr 36/57, cena wywoławcza 89 760 zł.
15. Naczepa zbierająca NTVS-4, rok produkcji 1975, orzeczenie tech. nr 38/57, cena wywoławcza 186 690 zł.
16. Ciągnik rolniczy C-360, nr rej. PRA 801D, rok produkcji 1979, orzeczenie tech. nr 37/57, cena wywoławcza 1 149 060 zł.
17. Inne maszyny rolnicze i sprzęt, wycenione na wartość kilkudziesięciu tys. zł lub złom.

Ww. sprzęt można oglądać 15.02.1989 r. w godz. 9-13 w tut. zespole przy ul. I Armii Wojska Polskiego 4.

Przetarg odbędzie się 16.02.1989 r. o godz. 11 w świetlicy tut. zespole.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do 16.02.1989 r., w kasie tut. zespole, pokój nr 2. W przetargu mogą brać udział tylko te osoby, które wpłaciły wadium.

ZSR nie odpowiada z tytułu gwarancji i rekojmii za wady fizyczne względnie braki sprzedawanych pojazdów.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 13. ZSR zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub wycofania z przetargu bez podania przyczyn.

K-023



## ŻARTY I DOWCIPASY

Na statku pasażerskim zwołano wszystkich na pokład.  
— Kto z państwa umie się modlić wytrwale? — pyta kapitan.  
— Ja — zgłosił się jakiś pasażer.  
— No to niech pan zaczyna. A reszta niech wkłada pasy ratunkowe. Jest o jeden za mało!

— Dostyc mam życia. Wszystko mnie zawiodło — odpowiada zapytany. — Wieszam się!  
— Tak się pan wiesz? Chyba pan zwariował? Jak się ktoś chce powiesić — to się wiesz za szyję!  
— Próbowałem. Nie mogę. Duszę się.

Wędrujący lasem turysta spostrzegł na jednym z drzew człowieka wiszącego na gałęzi, przywiązanego do niej w pasie i jęczącego boleśnie.  
— Panie, co pan wyprawia? — pyta zdziwiony.

Karolina zwierza się Paulinie:  
— Zimno mi się robi na myśl o moich czterdziestych urodzinach.  
— Dlaczego? Czy coś ci się wtedy przytrafiło?



### RADY PRAKTYCZNE

● Jajko w wielu wypadkach doskonale zastępuje preparaty do czyszczenia, a często działa skuteczniej. Np. na wyroby ze skóry, np. forebki czy rękawiczki. Po przetarciu letnią wodą zakwaszoną octem, nakładamy na nie ubitą pianę z białka. Można dodać kilka kropli terpentyny, ale niekoniecznie. Po chwili wycieramy do sucha czystą szmatką.

● Nawet mrożone mięso szybko skruszeje, a w smaku będzie delikatne i soczyste, gdy przed obróbką natrzemy je wódką lub spirytusem i odstawimy na kilka godzin.

● Gdy mięso „złapie” nieświeży zapach, należy wymoczyć je

w zimnej wodzie, a potem w słabym roztworze nadmanganianu potasu.

● Gdy przesolimy rozóń, postępujemy jak przy klarowaniu galarety (wówczas jest ona przezroczysta); wbijamy roztrzepane jajo i precedzamy.

● Do innych przesolonych potraw, a zwłaszcza zup i sosów, wystarczy wrzucić surowy kartofel albo kilka skórek z chleba.

● Piwo służy nie tylko do mycia i układania włosów, odświeża bowiem barwę czarnych materiałów, zwłaszcza bawełnianych. Gdy co jakiś czas, po praniu, przepłuczemy je w piwie, zapobiegniemy plowieniu.

● Nowe obuwie, zwłaszcza gdy wkładamy je na boscie nogi, na ogół wywołuje bolesne otarcia i pęcherze. Ulgę przyniosą okłady z papki zrobionej z mąki kartoflanej, mleka i miodu. Można też użyć zwykłego chleba nałożonego na obolałe miejsca natychmiast po wyciśnięciu soku.

KRYSTYNA



★ Zarys dziejów chirurgii w Lubaczowie i Przeworsku

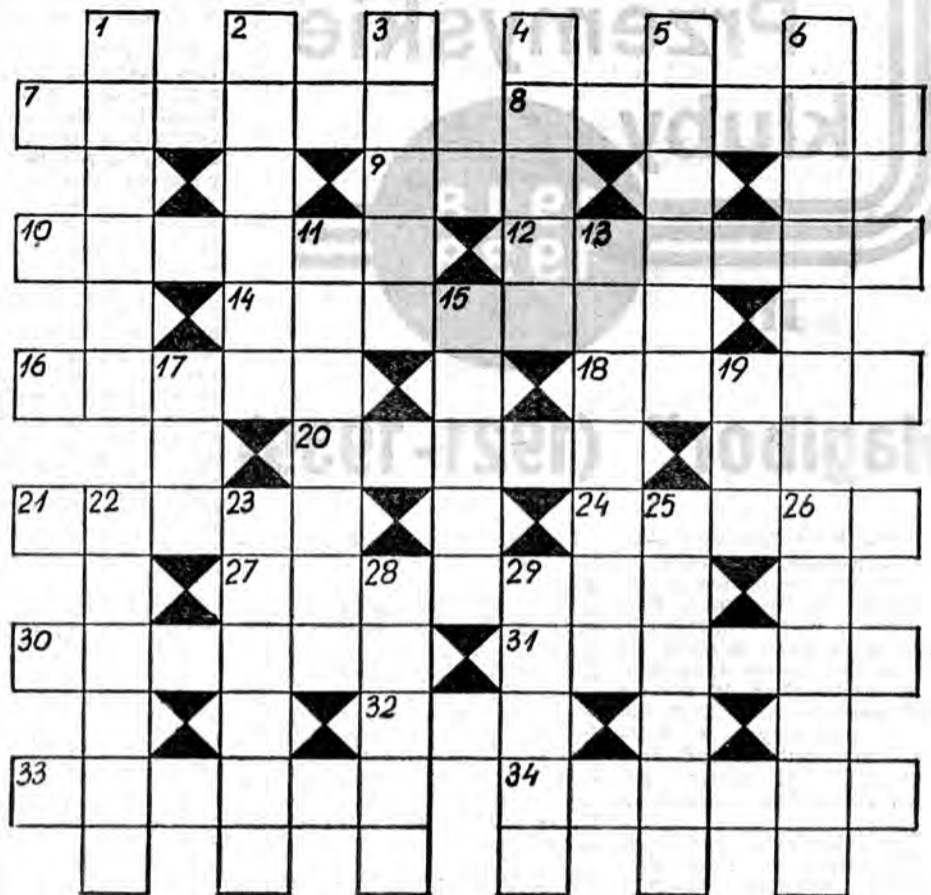
★ Z ziemi przemyskiej do Norwegii

★ Elektrownia pana Gustka

★ Samoobrona przed fałszerzami



## Krzyżówka



**Poziomo:** 7) akt prawny, 8) z negatywem, 9) zasiada w Izbie Lordów, 10) stare miasto na Sycylii, 12) metalowy odpadek, 14) drapieznik z kunowatych, 16) kaper, 18) mała rama, 20) dychawica, 21) przedstawiciel papieża, 24) tropikalna jaszczurka owadożerna, 27) kolega racjonalizatora, 30) polski aktor komediowy, 31) niedokrwiłość, 32) Nowa Polityka Ekonomiczna, 33) roślina lecznicza, 34) port nad Jenisejem.

**Pionowo:** 1) przeorysza, 2) domena „Szpilek”, 3) rezerwa, 4) tłuszcz zajęcy, 5) szczególny sposób wyrażania myśli i uczuć, 6) znany wojak czeski, 11) robiący zapiski, spostrzeżenia, 13) kwit, 15) odmiana pszenicy, 17) instrument muzyczny, 19) czerwony kwiat polny, 22) naramiennik, 23) tajemniczy list, 25) stolica Armenii, 26) kuratela, 28) składnik stali specjalnych, 29) ssak nieparzystokopytny, żyje w dżunglach Ameryki Płd.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPO-

NEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PKO Z HASŁEM Z NUMERU 51/1095

Hasło krzyżówki brzmiało: „Klientom z okazji Świąt i Nowego Roku dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności życzy PKO — Bank Państwowy w Przemysłu.”

Premiowe bonny oszczędnościowe PKO, ufundowane przez Oddział PKO Bank Państwowy w Przemysłu, wylosowali: Krystyna Tabrowska z Przemysłu (za 5 tys. zł); Małgorzata Walczyk z Dziewięcierz, Marcin Grygier z Birczy i Leon Pawlik z Cerkowa (wszyscy po 3 tys. zł); Bogusław Zero i Kazimierz Wilczyński z Przemysłu oraz Zdzisław Stąpor z Nowej Dęby (po 2 tys. zł). Laureatów z Przemysłu prosimy o odbiór bonów w redakcji, pozostałym — wysłamy pocztą.



Fot. ARCHIWUM

### Dziękujemy!

● Pamiątka o nas stali czytelnicy H. Chruściel oraz T. Portas podczas pobytu w Warszawie i Łodzi.

● Z Zakopanego najserdeczniejsze pozdrowienia otrzymaliśmy

od Piotra Prokopa i Piotra DRP: Wiesiek Stanek, Wlodek Chrzana.

● Gorące pozdrowienia ze słonecznego, lecz chłodnego o tej porze Iraku, wraz z życzeniami świąteczno - noworocznymi, nadstali przebywający tam na kontrakcie pracownicy przemyskiej

● Z Rzeszowa napisali nasi młodzi czytelnicy — Tomek, Andrzej i Mariusz, zaś z turnieju koszykówki, rozgrywanego z okazji wyzwolenia Warszawy — Leopold Sikora.



— Nie bój się. Nie taki diabeł straszny jak go malują!

Rys. E. KMIECIK